



**Kapitan
na urzędzie**

str. 3



**Śpiewały
grały
i piekły**

str. 13



**Wysoka jakość
z niskiej półki**

str. 14



**Bakterie
grasują w
żołądku**

str. 19

SŁUPSK • DAMNICA • DĘBNICA KASZUBSKA • GŁÓWCZYCE • KOBYLNICIA • KĘPICE • POTĘGOWO • SMOŁDZINO • USTKA

ZBLIŻENIA

www.zblizenia.pl

DWUTYGODNIK REGIONALNY

Nr 5 (33) • 7 marca 2008



**Kwiaciarnie "U Basi", Ustka,
ul. Kard. Wyszyńskiego 5,
ul. Wilcza 1,**

*czynne siedem dni w tygodniu, polecają najpiękniejsze wiązanki na
wszystkie okazje, dekoracje okolicznościowe oraz wieńce.
Przyjmujemy zamówienia na telefon: 0-502-551-739*

Fot. Zbigniew Bielecki



TODAY TOMORROW

TOYOTA

Nastał Czas Toyota Premium.

Przyjdź do naszych salonów i poznaj samochody
Toyota z wyjątkowym wyposażeniem.
Zobacz ich szlachetne materiały,
perfekcyjne wykończenia,
inteligentne technologie...
i poczuć jakość, która budzi emocje.

www.toyota.pl

CZAS TOYOTY PREMIUM

**Sprawdź nowe,
atrakcyjne ceny**

PREMIUM



STACJA KONTROLI POJAZDÓW • SERWIS • LAKIERNIA • BLACHARNIA

AMS Anetta i Mariusz Staniuk Sp.J. 76-200 Słupsk, ul. Szczecińska 42, tel. 0 59 848 20 00, kom. 0 600 455 505

Tanie grzanie ciągle w cenie

Rozmowa z Ireneuszem Zagrodzkim, prezesem zarządu Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej "EMPEC" w Ustce

– **Ilu mieszkańców Ustki korzysta z ciepła wytwarzanego przez EMPEC?**

– Ogrzewamy mieszkania i domy ponad połowy ustczan. Naszymi klientami są największe spółdzielnie mieszkaniowe oraz obiekty użyteczności publicznej. Rozprowadzamy ciepło siecią liczącą około 18 kilometrów długości. To tyle co z Ustki do Słupska.

– **Jak to się dzieje, że z kominą waszej centralnej kotłowni wydobywa się ledwo widoczna biała smużka, a dla przykładu z kotłowni jednego z usteckich sanatoriów często leci czarny dym?**

– Spełniamy wszystkie warunki ochrony środowiska, czego najlepszym dowodem jest fakt, że po raz kolejny otrzymaliśmy koncesję na wytworzenie ciepła na 10

lat, czyli do 2018 roku. Na liczącym 65 metrów wysokości kominie zamontowane są urządzenia elektryczne telefonii komórkowej. Gdyby z kominą wydobywała się smolista sadza, tak czułe urządzenia nie mogłyby pracować. Mamy jednak świadomość, że zarówno standardy życia jak i oczekiwania naszych klientów stale rosną. Wiemy, że nadal musimy zmniejszać emisję dwutlenku węgla powstającego w procesie spalania węgla. Podstawowym paliwem w naszej kotłowni jest miał węglowy. Uży-

wamy go głównie ze względu na cenę. Jest znacznie tańszy od koksu, nie wspominając już o gazie czy oleju opałowym. Obecnie tona kosztuje 288 złotych. A my spalamy 10 tysięcy ton rocznie. Gdyby taką ilość węgla mieszkańcy chcieli spalić w kotłowniach domowych, to zaręczam – Ust-

ka utonęłaby w dymie. Kotłownia centralna jest o wiele bardziej ekologiczna od domowej.

– **Jednak przyzna pan, że kotłownia w samym centrum uzdrowiska to nie najlepszy widok. Mieszkańcy może już do niego przywykli, ale wczasowicze i kuracjusze....**

– Kilkadziesiąt lat temu znajdowała się na obrzeżach, ale miasto się rozbudowało, a kotłownia została. Co pewien czas powraca temat jej relokacji w inne miejsce, ale trzeba mieć świadomość, że to wydatek rzędu kilkunastu milionów złotych. Spółka mogłaby zainwestować w jednym roku powyżej do jednego miliona złotych. Trudno jest znaleźć odpowiedni teren. Być może właściwą lokalizacją byłby teren za Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, niedaleko ściany lasu i co bardzo ważne blisko naszej magistrali ciepłowniczej. Jednak tak poważną decyzję mogą podjąć właściciele spółki. Przypomnę, że właścicielem większościowego pakietu udziałów jest gmina miejska, drugim udziałowcem jest szwedzka spółka E. ON Sverige.

– **Jeśli mowa o szwedzkim wspólniku, to co i raz słychać o obawach niektórych mieszkańców, czy przypadkiem samorząd Ustki nie zechce mu sprzedać części swoich udziałów. Burmistrz Jan Olech zapewniał publicznie podczas styczniowej**

sesji samorządu, że z pewnością w tej kadencji nic takiego się nie zdarzy. A co pan sądzi o takich obawach?

– Nie chcę zabierać głosu w sprawach właścicielskich, bo to nie moje kompetencje. Mogę jedynie powiedzieć, że E. ON to licząca się na szwedzkim rynku firma ciepłownicza. Ma również większościowe udziały w przedsiębiorstwach energetyki ciepłej takich, znacznie większych od Ustki miast, jak na przykład Słupsk czy Złotów. Tamtejsze samorządy zachowały symboliczne udziały, by mieć wgląd w działalność spółek. Sprzedaży udziałów w tych miastach towarzyszyły obawy i niepokoje, głównie o wysokość cen za ciepło. Nic się nie stało. Firmy funkcjonują bardzo dobrze, inwestują. A chcę przypomnieć, że o zmianie cen za ciepło decyduje nie sama spółka czy samorząd miasta. Musi ją zatwierdzić Urząd Regulacji Energetyki.

– **Czy w Ustce rozpatrywane są alternatywne warianty zaopatrzenia miasta w ciepło?**

– Owszem. Mówi się na przykład o budowie elektrociepłowni gazowej, ale trzeba zdać sobie sprawę, że to inwestycja rzędu 20-30 milionów złotych. Jej ciężaru nie udźwignie ani nasza spółka, ani miasto bez wsparcia zewnętrznego. Należałoby znaleźć odpowiednie dotacje z Unii Europejskiej i z polskich programów ochrony środowiska. Warto jednak pamiętać, że choć taka inwestycja jest bardzo droga, to w dłuższej perspektywie opłacalna. Jeśli bowiem produkuje się jednocześnie ciepło i energię, to zużywa się mniej paliwa, niż przy produkcji oddzielnej.

Jednak elektrociepłownia to dość odległa perspektywa. Bliższe jest spalanie tzw. biomasy, czyli zrębów drewna do podgrzewania wody w lecie. Tyle, że w pobliżu Ustki nie mamy wielkich kompleksów leśnych i ze zdobyciem tego paliwa jest problem. Dlatego na razie pozostajemy przy tradycyjnym i najtańszym miał węglowym.

– **Kiedyś pracownik przedsiębiorstwa energetyki ciepłej kojarzył się, przepraszam za porównanie, z kocmołuchem chwiałym się na nogach. A teraz?**

– Żyjemy w innym świecie. W naszej spółce pracują 32 osoby, większość w centralnej kotłowni. Dziś nikt nie szufluje węgla do pieca łopatą. Cały proces podawania i spalania jest zautomatyzowany. Nadzorowany przez system komputerowy. Ale nad wszystkim muszą czuwać odpowiednio przygotowani, wyszkoleni i wysoko kwalifikowani specjaliści, gdyż najlepsze automaty potrafią się zepsuć albo zawiesić.

– **Proszę jeszcze powiedzieć ile kosztuje ciepło z EMPEC-u?**

– Średnia cena GJ (gigadżula) wynosi dla odbiorcy 42 złote netto. W bloku daje to 2,50 – 3,00 zł tego za jeden metr kwadratowy w zależności od tego, jak jest ocieplony budynek. Rocznie za mieszkanie o powierzchni 50 metrów kwadratowych trzeba zapłacić od półtora do dwóch tysięcy złotych. W domkach o powierzchni do 200 metrów roczna cena waha się od 3 do 5 tysięcy złotych w zależności od intensywności ogrzewania i ocieplenia budynku.

**Rozmawiała:
Leokadia Lubiniecka
Fot. Zbigniew Bielecki**



ROK ZAŁOŻENIA 1948

**Spółdzielcza Grupa Bankowa
BANK SPÓŁDZIELCZY W USTCE
Oddział w Postominie**

**76-113 Postomino 6A
tel.(059) 810 85 27, fax 810 93 72**



*zapraszamy do naszych placówek
i bankomatów*

ODDZIAŁY:

ODDZIAŁ W GŁÓWCZYCACH

76-220 Główny ul. Słupska 35 tel./fax. (059) 811 60 66, 811 61 28

ODDZIAŁ W KĘPICACH

77-230 Kępice ul. M. Konopickiej 7 tel.(059) 857 60 09, fax 857 61 60

ODDZIAŁ W POSTOMINIE

76-113 POSTOMINO 6A tel.(059) 810 85 27, fax 810 93 72

FILIE:

FILIA W DĘBNICY KASZUBSKIEJ

76-248 Dębica Kaszubska ul. Zjednoczenia 20 tel./fax (059) 841 77 40

FILIA W USTCE

76-270 Ustka ul. Wilcza 1 A tel./fax (059) 814 80 30

FILIA W SŁUPSKU

76-200 Słupsk ul. Sienkiewicza 20 tel./fax (059) 848 53 40

PUNKTY KASOWE:

PUNKT KASOWY W DAMNICY

76-231 Damnica ul. Witosa 7 tel./ fax (059) 811 30 23

PUNKT KASOWY W POTĘGOWIE

76-230 Potęgowa ul. Darżyńska 2 tel./ fax (059) 811 50 82

PUNKT KASOWY W SMOŁDZINIE

76-214 Smołdzino ul. Kościuszki 1 tel./ fax (059) 811 73 05

PUNKT KASOWY PRZY URZĘDZIE SKARBOWYM W SŁUPSKU

76-200 Słupsk ul. Szczecińska 59 tel. (059) 845 27 97

BANKOMATY:

- Przy siedzibie Centrali w Ustce ul. Marynarki Polskiej 38

- Przy Centrum Handlowym „MARINA” w Ustce ul. Grunwaldzka 17

- Przy Filii Banku w Ustce ul. Wilcza 1 A

- Przy Filii Banku w Słupsku ul. Sienkiewicza 20

- Przy Punkcie Kasowym w Potęgowie ul. Darżyńska 2

- Przy Urzędzie Gminy w Dębicy Kaszubskiej ul. Zjednoczenia 16A

- Przy siedzibie Banku w Kępicach ul. M. Konopickiej 7

- Przy siedzibie Banku w Głównych ul. Słupska 35

**ZAPEWNIAMY PEŁNĄ OFERTĘ USŁUG BANKOWYCH DLA OSÓB
FIZYCZNYCH I PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH ORAZ OBSŁUGĘ
KART PŁATNICZYCH SYSTEMÓW MIĘDZYNARODOWYCH
EUROCARD, MASTERCARD, VISA, POLCARD**



Kapitan na urzędzie

Rozmowa z Józefem Gawłowiczem, dyrektorem Urzędu Morskiego w Słupsku

Józef Gawłowicz jest absolwentem Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Pracę na morzu rozpoczął w 1962 roku w Polskich Liniach Oceanicznych. Jest kapitanem żegluga wielkiej. W latach 1988 – 1991 był wykładowcą astronawigacji w Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie, a w roku 1992 został kapitanem portów morskich w Szczecinie i Świnoujściu. W latach 1993 – 1994 oraz od kwietnia 2006 do lutego 2007 był dyrektorem Urzędu Morskiego w Szczecinie. Od pół roku kieruje Urzędem Morskim w Słupsku.

Jest także pisarzem oraz autorem trzech podręczników akademickich z zakresu nawigacji. Od 1987 roku wydał sześć książek marynistycznych. Publikował w „Tygodniku Morskim”, „Politechniku”, „Przekroju” oraz w paryskiej „Kulturze”. Jego „Opowieści nawigacyjne” zostały uznane za jedną z najlepszych książek tego gatunku na świecie. Jest dwukrotnym laureatem nagrody im. Josepha Conrada. (LL)

Słupski Urząd Morski od wielu miesięcy jest przedmiotem zainteresowania opinii publicznej zarówno za sprawą pańskiego poprzednika Bogusława Piechoty, jak i pana. Poprzednik zwolnił z liczącego ponad 300 osób urzędu aż 64 pracowników! Ale pan w czasie półrocznego kierowania tą instytucją również zrezygnował z kilku. Dlaczego?

– Po pierwsze zrezygnowałem z usług prawniczki, która brała dyrektorską pensję za dwa dni pracy w tygodniu teoretycznie, a praktycznie była jeszcze rzadziej. Zrezygnowałem z trzech stanowisk, które praktycznie nie istniały nie tylko w tym, ale i w znacznie większych Urzędach Morskich w Szczecinie i Gdyni. To zastępca naczelnika wydziału transportu, konserwator i koordynator do spraw

pogłębiarskich. Pogłębianiem torów wodnych zajmują się specjalistyczne przedsiębiorstwa, a naszym zadaniem jest jedynie pomierzyć wydobyty urobek i zdecydować, czy wywieźć go na kłapowisko jeśli jest brudny, czy na plażę – jeśli czysty. Mój poprzednik postanowił przemieścić ludzi z własnego budynku przy ul. Niemcewicza w Słupsku do wynajmowanej tandety po dawnym Urzędzie Wojewódzkim przy al. Jana Pawła II. Zastopowałem te przenosiny i konserwator okazał się zbędny. Był to pracownik z podstawowym wykształceniem, który wcześniej pracował na wydymach. Ale jego poprzednie miejsce pracy było już zajęte. Zrezygnowałem także z osoby zajmującej się kadrami, gdyż jako dyrektor naczelnym mam prawo zatrudnić na tym stanowisku człowieka, którego darzę osobistym zaufaniem. Jak łatwo policzyć odeszło pięć osób.

Skoro mowa o zastopowanej przeprowadzce do wynajmowanej tandety, to rozumiem, że zamierza pan budować własną bazę dla urzędu.

– Tak. Jeszcze w tym roku planuję postawić stan surowy nowego skrzydła budynku przy ul. Niemcewicza. Będzie to koszt rzędu 400 tysięcy złotych. W przyszłym roku chciałbym dokończyć tę budowę. Całość będzie kosztowała około 3 milionów złotych. Wtedy cały urząd będzie się mieścił w jednym miejscu i we własnym obiekcie. Zaoszczędzimy na opłatach za dzierżawę i w związku z tym ta inwestycja powinna się dość szybko zwrócić.

Najwyższa Izba Kontroli zakończyła ponad półroczną kontrolę w urzędzie. Raport liczy 180 stron. To pasjonująca lektura? I czy będą kolejne zwolnienia?

– Lektura jest owszem, pasjonująca, ale przede wszystkim dla prokuratora. A decyzja o tym, czy będą kolejne zwolnienia, zapadnie po spotkaniu z wiceministrem infrastruktury. Moim zdaniem osoby ewidentnie winne nieprawidłowości powinny zostać albo zwolnione, albo przesunięte na niższe stanowiska. Z tego raportu jasno wynika, kto i za co jest winien. Z imienia i nazwiska.

Pan już w trakcie kontroli NIK skierował trzy doniesienia do prokuratury. Czy może pan powiedzieć czego konkretnie dotyczyły?

– Po pierwsze rozbiórki rurociągu, którym wyrzucany był urobek morski na plażę w Uście. Rozmontowanie i sprzedanie na złom tego rurociągu jest karygodne. To nie tylko moja opinia, ale również osąd inspektorów NIK-u.

Poza tym są to tony metali, a nie kilogramy i jeśli paru ton brakuje, to należy mówić o kradzieży mienia państwowego. Druga sprawa to odwoływanie przetargów bez uzasadnienia. Jeśli na przykład unieważnia się przetarg na budowę ośrogu w Dźwirzynie w kwietniu, to wiadomo, że nie rozpocznie się jej w listopadzie, gdy zaczynają się sztormy. W wyniku opieszałości niektórych pracowników urząd musiał zwrócić do budżetu państwa 2 miliony złotych, których nie był w stanie wykorzystać. Kontrola ujawniła również nieprawidłowości związane z dzierżawami gruntów administrowanych przez nasz urząd oraz z polityką kadrową. Skutkiem są dziesiątki spraw w sądzie pracy. Część osób zwolnionych przez poprzedniego dyrektora została do pracy przywrócona, niektórym trzeba było wypłacić odszkodowania. Przy okazji chcę raz jeszcze powiedzieć moim pracownikom, że ja nie zamierzam nikogo zwalniać ze względu na poglądy czy też przynależność partyjną. Dla mnie liczą się umiejętności i kompetencje.

Czy zgadza się pan z opinią, że najbardziej zaniedbanym portem środkowego wybrzeża jest Ustka?

– Jeśli chodzi o zaszłości, to tak. Ale jednocześnie chcę zapewnić, że mamy już zarezerwowane fundusze na remont nabrzeży portowych, na relokację boksów rybackich, na terenie których powstanie nowa baza dla ratowników morskich oraz na ochronę wybrzeża. Mamy też dobrą strategię rozwoju portu przygotowaną przez zespół fachowców na zlecenie usteckiego samorządu, która zakłada między innymi budowę mariny na 500 jachtów. Moim zdaniem nie jest to założenie przesadne. Mamy wokół, u Niemców i Skandynawów, coraz więcej bardzo zamożnych ludzi, którzy już mają lub chcą mieć własne jednostki pływające. Podobnie jest w Polsce. Trzeba im zaoferować miejsce do cumowania jachtów i godne warunki do odwiedzania poszczególnych portów. Ustka ma bardzo dużo walorów. Powinna postawić na rozwój turystyki morskiej, lecznictwo uzdrowiskowe i na kulturę z wyraźnym akcentem marynistycznym.

Skoro mówimy o pieniądzach, to ile wynosi tegoroczny budżet Urzędu Morskiego?

– 48 milionów złotych plus 7,7 miliona na ochronę wybrzeża.

Na zakończenie proszę powiedzieć, czy pan jest członkiem jakiejś partii?

– Od 31 maja 2006 roku jestem członkiem Prawa i Sprawiedliwości. W kwietniu 2006 zostałem po raz drugi dyrektorem Urzędu Mor-

KOMENTARZ

Z tarczą, czy na tarczy?



Ma rację Mariusz Chmiel, wójt słupskiej gminy wiejskiej, że w Polsce jak się siedzi cicho, to ma się figę. Żeby coś wywojować dla siebie, swojego środowiska, albo swojej gminy, trzeba wrzasnąć tak, by usłyszeli dziennikarze. Najlepiej ci z telewizji. Wójt tak zrobił. Napisał list do premiera Tuska, że już nie chce w swojej gminie amerykańskiej tarczy antyrakietowej. I podejrzewam, że zanim list dotarł do adresata, bo wszyscy wiemy jak działa poczta, już wiedzieli o nim cała Polska. Oczywiście za sprawą mediów.

Ale czy krzyki wójta przełożą się na decyzje władz amerykańskich i polskich? Wątpię. Tyle, że przynajmniej będzie mógł przed następną kadencją patrzeć prosto w oczy swoim wyborcom. Szczególnie, że przeciwników tarczy jest więcej, niż zwolenników. Boją się wyceLOWANYCH w podślupskie Redziko-wo rosyjskich rakiet. Boją się, że przez tarczę gmina straci lotnisko i inwestorów w specjalnej strefie ekonomicznej. A bez tarczy to niby lotnisko i inwestorów ma? Nie. I nie ma na nie specjalnych widoków. Jednak wójt słusznie domaga się

rekompensat za ewentualną tarczę już teraz, bo jak kłamka zapadnie, to protesty, nawet najgłośniejsze, na nic się zdadzą. A tak może jakiś okruczeń z amerykańskiego stołu spadnie i pod Słupsk? Przy miliardach niezbędnych do modernizacji polskiej armii, nawet taki okruszek może być dla jednej gminy jak główna wygrana w Totka. I wtedy wójt wróci z batalii o tarczę z tarczą. Wszystko bowiem wskazuje na to, że tarcza w Redzikowie jednak będzie. Dlaczego tak sądzę? Wystarczy popatrzeć na wielkie inwestycje handlowe, które rosną w Słupsku, jak grzyby po deszczu. Żaden poważny koncern nie inwestuje w ciemno. Coś muszą wiedzieć. Z pewnością wiedzą, że zaopatrzeniowcy amerykańskich baz stacjonujących na terenie Niemiec dostarczają do nich nawet papier toaletowy produkcji amerykańskiej. Skąd? Z amerykańskich sklepów w Europie. Dlatego lepiej przygotować się na tarczę.

Leokadia Lubiniecka
lubiniecka@zblizenia.pl

Wygoda dla interesanta



3 marca rozpoczęło pracę Biuro Obsługi Interesanta w Starostwie Powiatowym w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 14.

Biuro mieści tuż za wejściem do budynku starostwa, w pokoju nr 01. Powstało z myślą o udogodnieniu w załatwianiu spraw przez petentów urzędu. W związku z tym interesanci nie muszą już chodzić po całym budynku w poszukiwaniu odpowiednich wydziałów i odpowiedzialnych za ich sprawy urzędników.

Każdy mieszkaniec który chce załatwić swoją sprawę w starostwie, powinien wejść do biura i przedstawić swój problem

jednemu z trzech pracowników. Otrzyma tu informację o pracy wykonywanej przez poszczególne wydziały starostwa, będzie mógł złożyć swoje wnioski i dokumenty, pobrać niezbędne druki do wypełnienia. Tam też uzyska informację o sposobie i terminie załatwienia jego sprawy, a w razie konieczności zostanie skierowany do specjalisty w danej dziedzinie.

Biuro Obsługi Interesanta jest otwarte w godzinach pracy urzędu.

Leszek Kreft

Chcesz dorobić? Przyjdź do nas!

Redakcja dwutygodnika „Zbliżenia” poszukuje osób, które podejmą się zbierania reklam i ogłoszeń. Oczekujemy na ludzi, którzy dysponują czasem i chcą dorobić. Mile widziane będą osoby znające słupski rynek gospodarczy,

przedsiębiorcze, otwarte, łatwo nawiązujące kontakty z innymi. Oferujemy atrakcyjne warunki akwizycji.

Na chętnych oczekujemy w redakcji „Zbliżeń” (Słupsk, al. Sienkiewicza 1/2) w dni robocze między godziną 10 a 12.

od takich instytucji jak urzędy morskie.

– Nie dziwię się i mam do tych pogłosek duży dystans. Oprócz polskiego dyplomu kapitana żegluga wielkiej, mam dyplomy republiki Panamy i Liberii, gdzie są największe floty świata, oraz uprawnienia do kierowania największymi statkami świata. A tak się składa, że na całym świecie brakuje oficerów z takimi uprawnieniami i doświadczeniem.

Rozmawiała:
Leokadia Lubiniecka
Fot. Zbigniew Bielecki

DWUTYGODNIK



REGIONALNY

ZBLIŻENIA

Nakład: 10 000 egz.
ISSN 138-0745

Wydawca:
AUH FOTECH
76-200 Słupsk
al. Sienkiewicza 1/2

Druk: AGORA S.A. Piła

Redaktor naczelna
Leokadia Lubiniecka
Sekretarz redakcji
Ryszard Hetnarowicz
Redaguje zespół

Dyrektor wydawnictwa
Zbigniew Bielecki

Opracowanie Graficzne
Norbert Bednarek
Ilona Gostyńska-Rymkiewicz

Redakcja i Biuro reklamy:
al. Sienkiewicza 1/2, 76-200 Słupsk
tel./fax 059 842 98 20,
e-mail: redakcja@zblizenia.pl
www.zblizenia.pl

Kolportaż

Czasopismo kolportowane jest w gminach i miastach powiatu słupskiego. Dostępne także w redakcji. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych i zdjęć bez zgody wydawcy jest zabronione.

AGENCJA WYDAWNICZO-REKLAMOWA

FOTECH

www.reklama.słupsk.pl
www.fotografia.słupsk.pl



„NASI SĄSIEDZI – BOCIANY”

Rozstrzygnięto ogłoszony w sierpniu ubiegłego roku konkurs dotacyjny „Równać szanse 2007” Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności. Na adresy pięciu Partnerów Regionalnych programu „Równać Szanse” wpłynęły 1724 wnioski z całego kraju. Decyzją Komisji Ekspertów 127 organizacji otrzymało dofinansowanie zgłoszonych projektów. Wśród nich znalazł się Szkolny Klub Wolontariusza „Promyk” działający przy Zespole Szkół Samorządowych w Sycewicach. Otrzymał on dotację w wysokości 5800 zł na realizację projektu pod tytułem „Nasi sąsiedzi – bociany”.



Pamiątkowy medal, jaki otrzymali za swoją działalność z napisem: W podziękowaniu dla Szkolnego Klubu Wolontariatu „Promyk” przy Zespole Szkół Samorządowych w Sycewicach. Centrum Wolontariatu w Słupsku. Gala Wolontariatu, grudzień 2007.

Projekt ma na celu pobudzenie i pogłębianie zainteresowań młodzieży wiejskiej problematyką społeczną, a w konsekwencji podniesienie poczucia własnej wartości. Działania prowadzone są od stycznia 2008 r. w piętnastu wsiach należących do obwodu Zespołu Szkół Samorządowych w Sycewicach..

Młodzież we współpracy z pracownikami samorządowymi i Zakładu Energetycznego dokona przeglądu gniazd bocianów uwzględniając ich lokalizację, usytuowanie i stan. Realizatorzy programu uczestniczyć będą w sześciu zajęciach poglądowych w terenie i w sześciu warsztatach prowadzonych przez ornitologów i wolontariuszy z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. W czasie spotkań zapoznają się z metodologią prac badawczych, ochroną przyrody oraz poszerzą swoje wiadomości o tych sympatycznych ptakach. Koordynatorem projektu jest pani Małgorzata Aziukiewicz.

Tomasz Włodkowski



Działacze Szkolnego Klubu Wolontariatu

BĘDĄ KLASY SPORTOWE

Kobylnica może stać się sportową potęgą. Przyszli mistrzowie będą rozwijać swoje talenty w tworzonych od roku szkolnego 2008/2009 dwóch klasach sportowych w Zespole Szkół Samorządowych w Kobylnicy. To nie koniec, bo w planach jest także przebudowa miejscowego boiska przy ul. Wodnej. Zmodernizowany obiekt służyć będzie mieszkańcom i szkole. Co do kobylnickiej bazy sportowej wszyscy są zgodni – mamy czym się pochwalić, zwłaszcza jeśli chodzi o halę i przyszłokolejne boiska. W ślad za rozbudową zaplecza sportowego muszą przyjść sportowe efekty.

Od 1 września 2008 w klasach czwartych szkoły podstawowej w Zespole Szkół Samorządowych w Kobylnicy utworzone zostaną dwie klasy sportowe. Jedna z nich ukierunkowana będzie na grę w piłkę koszykową, a druga w badminton. Obie dyscypliny sportowe mają już w Kobylnicy kilkuletnią tradycję. Pierwszoligowa drużyna kobiet w koszykówce „Hit” Kobylnica bardzo spopularyzowała ten sport w gminie. Także grający w ekstraklasie badmintonu i odnoszący wiele sukcesów „Piaś” Słupsk, współpracujący z miejscowym Uczniowskim Klubem Sportowym, ma wielu entuzjastów tej dyscypliny. Klasy sportowe będą ściśle współpracować z trenerami tych klubów. Kończąc szkołę podsta-

wową, uczniowie będą mogli kontynuować naukę w klasach sportowych w gimnazjum o tym samym profilu. Dla zrealizowania celów sportowych w klasach tych zostaną zwiększone godziny wychowania fizycznego w szkole i na pływalni, a zajęcia sportowe prowadzić będą specjaliści w tych dyscyplinach sportu. Naborem objęci zostaną uczniowie ze wszystkich szkół podstawowych w gminie.

Kryteria naboru do klas sportowych zamieszczone są na szkolnej stronie internetowej ZSS w Kobylnicy oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Kobylnica. Testy, rozmowy kwalifikacyjne, badania lekarskie odbędą się 29 marca o godzinie 10.

Tomasz Włodkowski



Na podstawie art. 28, ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku – o gospodarce nieruchomościami (j. t. DZ. U. z 2004r nr 261 poz. 2603 ze zmianami) oraz § 6, § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku – w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (DZ. U. Nr207 poz. 2108)

WÓJT GMINY KOBYLNICA OGŁASZA

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionych działek niezabudowanych, położonych w Łosinie przy ul. Modrzewiowej i Lipowej (rejon ul. Ku Słońcu), wchodzących w skład mienia komunalnego:

Nr działki	Pow .m	Cena wywoławcza netto	Wadium	Funkcja w planie zagospodarowania	Minimalne postąpienie	Godz. przetargu
17/60	1086	48.800 zł	5.000 zł	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna	500,00 zł	9.30
16/31	1522	68.490 zł	6.000 zł	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z dopuszczeniem usług	700,00 zł	10.10
16/33	1506	67.770 zł	6.000 zł	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z dopuszczeniem usług	700,00 zł	10.30
16/34	1576	70.920 zł	6.000 zł	Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z dopuszczeniem usług	800,00 zł	11.00

Do wylicytowanej ceny działki zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT w wysokości 22%. Dla wyżej z wymienionych działek Sąd Rejonowy w Słupsku Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgi wieczyste nr SL15/00069428/6 i 67608. Działki nie są obciążone prawami ani roszczeniami. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium przelewem na konto Urzędu Gminy Kobylnica w Banku Spółdzielczym w Sławnie nr 73931700020090073320000010 najpóźniej do **dnia 25 marca 2008 roku** z zaznaczeniem działki, którą oferent – uczestnik przetargu zamierza nabyć, przy czym wadium musi się znaleźć na koncie Gminy w podanym wyżej terminie pod rygorem niedopuszczenia oferenta do przetargu w przypadku wpłaty po terminie. Przetarg odbędzie się w dniu **28 marca 2008 roku w godzinach podanych wyżej**, w sali posiedzeń Urzędu Gminy Kobylnica przy ul. Głównej 20 (należy posiadać przy sobie dowód wpłaty wadium oraz dokument tożsamości). Wadium wpłacone przez osobę, która przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet nabycia nieruchomości, zaś pozostałym uczestnikom przetargu zostanie ono zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu. Wadium przepada na rzecz Gminy jeżeli uczestnik, który przetarg wygrał uchylił się od zawarcia umowy kupna. Koszty zawarcia notarialnej umowy sprzedaży ponosi kupujący. W przypadku gdy osobą która wpłaciła wadium reprezentuje inna osoba, warunkiem dopuszczenia jej do przetargu będzie okazanie się notarialnym pełnomocnictwem do przedmiotowej czynności prawnej.

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ GWIAZDĄ

Szkoła Podstawowa w Zaleskich gościła uczestników I Gminnego Konkursu Mini Playback Show „I Ty możesz zostać gwiazdą”. Udział wzięło ponad 20 uczniów z trzech szkół gminy Ustka: z Charnowa, Gąbina i Zaleskich. Dzieci wcieliły się w gwiazdy muzyki rozrywkowej, a ich wysiłki oceniało jury w składzie: Krzysztof Szpot – muzyk, Jarosław Rus – choreograf oraz Agata Bobowska – lektor języka angielskiego.

W młodszej kategorii wiekowej zwyciężyły uczennice Szkoły Podstawowej w Zaleskich: solistka – Klaudia Kaczmarek z klasy II (Rihanna- „Umbrella”), w kategorii zespołów – Agata Szewczak z Gabrielą Gasyną (Blog 27 – „Hey boy”). W starszej kategorii wiekowej bezkonkurencyjna okazała się także uczennica SP Zaleskie – Kinga Nieradka, (Shakira – „Whenever, Wherever”). Wykonawcy stanęli na wysokości zadania, dlatego konkurs przebiegał w wesołej atmosferze. Występy oceniano gromkimi brawami, a nagrody ufundowali: wójt gminy Ustka Anna Sobczuk – Jodłowska, dy-

rektorka Szkoły Podstawowej w Zaleskich Maria Siudek, Joanna Kaczmarczyk – nauczycielka SP Zaleskie, prezes ZNP w Ustce Maria Barańska oraz organizatorki konkursu: Mariola Wólczyńska i Jolanta Adamska.



Doda - Kasia Żyłka z klasy V

rektorka Szkoły Podstawowej w Zaleskich Maria Siudek, Joanna Kaczmarczyk – nauczycielka SP Zaleskie, prezes ZNP w Ustce Maria Barańska oraz organizatorki konkursu: Mariola Wólczyńska i Jolanta Adamska.

(LL)



Finaliści konkursu z gośćmi i jurorami

Zanim przylecą bociany

Ponad 200 nowych platform pod bocianie gniazda zainstalują jeszcze przed nadejściem wiosny ekipy Energi.

Do tej pory firma założyła już ponad 5 tysięcy takich konstrukcji. Słupscy energetycy zamontowali 640 platform, z czego 40 w tym roku. Ze względu na tegoroczną aurę pracownicy spółki energetycznej spieszą się, by zdążyć przed przylotem tych pięknych, chronionych ptaków.

Bocianie gniazda, tak chętnie zakładane na słupach energetycznych, mają często nawet półtora metra średnicy i ważą kilkaset kilogramów. Niekiedy blokują dostęp do przewodów, a spadające wilgotne gałązki powodują zwarcia i awarie. Bliskość przewodów elektrycznych może także zagrażać życiu ptaków. - Dlatego specjalne konstrukcje mają tak duże znaczenie, chronią bowiem bociany i ich młode, które dopiero uczą się latać, przed porażeniem, a nawet śmiercią – wyjaśnia Beata Ostrowska, rzecznik Energi SA w Gdańsku.

Na platformach Energi gniazduje około 10 tysięcy bocianów, to jest 10 procent wszystkich przylatujących do naszego kraju. Zdejmowanie gniazd ze słupów i przenoszenie ich na specjalne me-



talowe konstrukcje, to wcale nie takie proste zadanie. Nie zawsze udaje się przeprowadzka bocianiego domu bez żadnego uszczerbku. Bywa, że gniazdo rozlatuje się. Wtedy pracownicy zostawiają w nowym miejscu przynajmniej jego część, a bociany po przylocie szybko je odbudowują. Jednak tylko w ten sposób można ustrzec ptaki przed niebezpieczeństwem. (LL)

Fot. Zbigniew Bielecki

Nowy rektor akademii

Kolegium elektorów Akademii Pomorskiej w Słupsku dokonało wyboru nowego rektora na kadencję 2008-2012. Został nim historyk – prof. **Roman Drozd**, otrzymując 50 głosów. Jego kontrkandydat, również historyk, prof. Andrzej Peplowski uzyskał 19 głosów. 10 elektorów wstrzymało się od głosu, 1 osoba złożyła głos nieważny. Nowy rektor przejmie obowiązki pod koniec sierpnia 2008 r. (JNW)



Porozumienie prezydenta ze starostą

Prezydent Słupska Maciej Kobyliński i starosta powiatu słupskiego Sławomir Ziemiałowicz podpisali porozumienie w sprawie współfinansowania przez słupski samorząd kosztów funkcjonowania Powiatowego Urzędu Pracy. Na tej podstawie PUP otrzyma 1.979 tys. zł dotacji. W roku ubiegłym dostał od miasta 1.916 tys. zł. Pieniądze mogą być wykorzystane na inwestycje i zakupy inwestycyjne.

(LL)



Od lewej: starosta Sławomir Ziemiałowicz, dyrektor PUP Janusz Chałubiński i prezydent Maciej Kobyliński podpisują porozumienie w sprawie dotacji dla PUP.

Profesjonalne Laboratorium Regeneracji Tonerów i Kartridży do Drukarek

REDAC point

UWAGA! 50% CENY

ORYGINALNYCH TONERÓW I KARTRIDŻY

WYSTAWIAMY FAKTURY VAT

Słupsk, ul. Kopernika 9, tel. 0 609 912 496, 0 663 722 808
e-mail: lukaszfecko@vp.pl

Ekologiczny NORD EXPRESS

W całym kraju trwa dyskusja na temat sposobów na ograniczenie zaśmiecania środowiska przez jednorazowe torby foliowe. Niektóre samorządy (np. miasto Łódź) podjęły próby wprowadzenia zakazu rozdawania bezpłatnych toreb foliowych na swoim terenie. Inne z kolei dofinansowują sprzedaż tanich toreb wielorazowego użytku (np. gmina Ustka). **NORD EXPRESS postanowił nie stać z boku i włącza się w tę kampanię rozdając swoim klientom bezpłatne, ekologiczne torby na zakupy.**

Organizacje ekologiczne od lat alarmują, że produkowane z tworzyw sztucznych torby foliowe jednorazowego użytku są bardzo niebezpiecznym i uciążliwym odpadem. Z powodu ich długiego czasu rozpadu – liczącego ok. 500 – 1000 lat – są zaliczane do śmieci wręcz niezniszczalnych. Przede wszystkim są jednak źródłem uciążliwego zanieczyszczenia środowiska. Te lekkie, lotne śmieci są obecne praktycznie wszędzie:

w lasach, na poboczach dróg. Są wywiewane ze śmietników i wysypisk odpadów. Zaśmiecają, ale i zatrują. Coraz częściej w ciałach martwych zwierząt i ptaków (w tym chronionych) badacze znajdują kawałki niestrawionej folii z jednorazówek, którą nieświadome zwierzę spożyło.

W trosce o środowisko Pomorza Środkowego firma NORD EXPRESS postanowiła włączyć się w kampanię walki z torebkami.

– Postanowiliśmy popierać alternatywy dla torebek jednorazowych, dlatego rozdajemy naszym klientom bezpłatne, ekologiczne torby na zakupy wielorazowego użytku – mówi Piotr Rachwański, prezes NORD EXPRESS.

Torby takie, uszyte z naturalnych materiałów stanowią doskonałą alternatywę wobec śmieciarskich woreczków jednorazowych, a w przeciwieństwie do nich nie pękają i nie zrywają się. (LL)



Każdy klient NORD EXPRESS kupujący bilet na miesiąc marzec otrzymuje specjalną torbę na zakupy NORD EXPRESS.

SCANIA łączy regiony



Lata dwudzieste ubiegłego wieku, to gwałtowny rozwój motoryzacji. Praktycznie w całej Europie. W Szwecji ten boom przybrał jednak specyficzny wymiar. Najważniejsze stało się skomunikowanie północy kraju z pozostałymi regionami w czasie śnieżnych zim. Transport konny z wykorzystaniem sań był mało efektywny. Na dodatek mieszkańców północy pozbawiał poczucia bezpieczeństwa a administracji utrudniał funkcjonowanie.

Ten problem stał się żywotnym tematem dyskusji, która znalazła swoje odbicie również na łamach prasowych, przede wszystkim w poczytnym magazynie "Svensk Motortidning". Głos w niej zabrał również generalny naczelnik poczty Julius Juhlin. Przedstawił on trzy możliwe rozwiązania tego problemu. Pierwsze z nich wiązało się z zbudowaniem specjalnego silnika, który napędzałby sanie. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że ten rodzaj transportu byłby możliwy do użycia tylko wtedy, gdy drogi pokryte byłyby śniegiem. A co byłoby w okresie roztopów? Kolejne rozwiązanie dostrzegał w utrzymaniu przez pługi śnieżne dróg w takim stanie, by były

przejezdne dla samochodów. Jednak z ekonomicznego punktu widzenia byłoby to nieopłacalne, a bliższe przyjrzenie się temu rozwiązywaniu pozwoliło dostrzec wiele trudności organizacyjnych. Znalazło się jednak trzecie wyjście, które niemal natychmiast zaakceptowane zostało przez Urząd Poczty Szwedzkiej. Było to zbudowanie takiego pojazdu – płożowo-kołowego – który poruszałby się po drogach w każdych warunkach – zarówno latem jak i zimą.

By zrealizować tę wizję Poczta Szwedzka zatrudniła eksperta Ernsta Nyberga, a nawiązał ścisłą współpracę ze Scanią-Vabis. Prace konstrukcyjne rozpoczęły jeszcze w 1921 roku. Już w dwóch następnych latach pocztowcy dysponowali 15 pojazdami spełniającymi ich wymagania. Były to pierwsze na świecie autobusy pocztowe, którymi dostarczano nie tylko listy i paczki, ale także przewożono pasażerów. Były wyposażone w 4-cylindrowe silniki o pojemności skokowej 3,56 litra i mocy 36 KM. Przewieźć – poza ładunkiem pocztowym w wydzielonym boksie – 12 osób. Trzy lata później po szwedzkich drogach jeździły już autobusy pocztowe zabierające dwa razy

więcej pasażerów, a ich 5-litrowe silniki miały moc 50 KM.

Wśród autobusów produkowanych w tym czasie przez Scanię-Vabis był jeden rodzynek. Do jego powstania przyczynił się Rickard Bergström. Najpierw wydobył zatopioną pod mostem w Sztokholmie oryginalną mahoniową łódź, która wcześniej (w latach 1910-18) służyła Scanii-Vabis do organizacji wycieczek z potencjalnymi klientami. Wyremontował ją, ale wpadł także na pomysł zbudowania ekskluzywnego autobusu dla VIP-ów. Scania-Vabis podjęła to wyzwanie i tak powstał autobus dumnie nazwany "Noblesse". Teraz zarówno łódź jak i autobus miały takie samo luksusowe wyposażenie. Ten przepych stanowił główną atrakcję dla ważnych gości bywających w Sztokholmie i Linköping. Inne autobusy tego samego typu (8406) przewoziły już nie tak nobilitowanych pasażerów. Dysponowały 24 miejscami siedzącymi i 16 stojącymi. Napędzał je 6-cylindrowy silnik o mocy 75 KM. Tylko w latach 20. ubiegłego wieku



po drogach Szwecji poruszała się ich ponad setka. To już było duże osiągnięcie i wysiłek produkcyjny rokujący jeszcze większe możliwości na przyszłość.

Problem zimowych warunków na drogach, spowodował także ożywienie organizacyjne w administracji szwedzkich gmin i miast. Niezbędne stały się pługi śnieżne. I tutaj Scania-Vabis stanęła na wysokości zadania. W 1929 roku specjalnie dla ciężarówki wyposażonej w 6-cy-

lindrowy silnik o pojemności 6,42 l i mocy 85 KM, zbudowane zostały specjalne konstrukcje umożliwiające montowanie pługu. Zimą pojazd służył odśnieżaniu i mógł zabrać jednocześnie 2 tony ładunku, natomiast w innych porach roku przewoził 3 tony towarów wszelkiego typu. Rekordzista wśród nich jeździł po szwedzkich drogach do 1974 roku. Pokonał w tym czasie ponad 1,5 mln kilometrów.

(hrk)



Bliska środowisku

W lutym 2008 roku dobiegła końca II edycja krajowego konkursu „Firma bliska środowisku”. Rozpoczęła się jeszcze w październiku 2007 roku. Jest to przedsięwzięcie cechujące nowe podejście ekologiczne przedsiębiorstw, ujmujące strategiczne zarządzanie organizacjami w aspekcie kryteriów ekologicznych.



Podpis. Laureaci konkursu „Firma bliska środowisku” po otrzymaniu certyfikatów.

Po raz pierwszy w konkursie tym udział wzięła firma Scania Production Słupsk. Była jednym z pięćdziesięciu uczestników konkursu (w pierwszej edycji udział wzięło 35 firm). Porównanie liczb zgłoszonych firm odzwierciedla rosnące zainteresowanie przedsiębiorstw problematyką ochrony środowiska, a szczególnie – ekologią w działalności gospodarczej.

Intencją organizatorów konkursu Europejskiego Forum Odpowiedzialności Ekologicznej jest, między innymi propagowanie i promocja działalności gospodarczej, w której czynniki ekologiczne są postrzegane na równi z czynnikami ekonomicznymi – mówi Adam Klauziński ze słupskiej Scanii. Kolejną ideą jest wskazanie czynników ekologicznych i ich roli w zarządzaniu strategicznym firmą jako elementu budowy przewagi konkurencyjnej na rynku, propagowanie zasad społecznej odpowiedzialności biznesu opartej na proekologicznej działalności firm.

W ramach konkursu odbyły się samooceny firm. Wyniki stanowiły dane wyjściowe do audytu, jako następnego etapu konkursu – wizji lokalnej w firmie, którego celem była weryfikacja informacji uży-

skanych w trakcie samooceny. Podczas audytów zostały również zweryfikowane strategie proekologiczne, zarządzanie efektywnością ekologiczną i spełnienie przez firmy wymagań prawnych w zakresie ochrony środowiska. Kryteria ekologiczne mają charakter wielowymiarowy i stanowią łącznik wewnętrznych powiązań organizacyjnych i produkcyjnych.

W Warszawie odbyło się zebranie kapituły programu składającej się z przedstawicieli ministerstwa środowiska, nauki i biznesu, która zatwierdziła 48 nominacji do nagród. Podczas uroczystej gali w Warszawie zostały wręczone certyfikaty „Firma Bliska Środowisku” oraz wyróżnienia. Scania jako laureat konkursu może poszczycić się zarówno certyfikatem „Firma Bliska Środowisku” jak i jednym z sześciu przyznanych wyróżnień za „Uwzględnienie czynnika ekologicznego na wszystkich poziomach zarządzania”. Uhonorowanie Scanii to kolejny dowód proekologicznego podejścia kierownictwa i pracowników do problemów funkcjonowania firmy.

(hrk)

Fot. Scania

Kontrowersje wokół rewitalizacji Komunalne biednym czy bogatym?

Sprawa tak zwanej rewitalizacji usteckiej starówki, która trwa od kilku lat, wciąż budzi kontrowersje. Kilkunastu lokatorów mieszkań komunalnych nie może się pogodzić z faktem, że będą musieli opuścić swoje dotychczasowe mieszkania. Wszelkimi sposobami dążą do ich wykupienia na preferencyjnych warunkach. Jednak na to nie godzą się ani miejscy radni, ani burmistrz. Dlaczego? Burmistrz Jan Olech wyjaśnia powody swojej decyzji.



– Bardzo długo zastanawiałem się, czy zmienić kierunki i sposoby rewitalizacji wskazane uchwałami poprzedniej Rady Miejskiej. Przed podjęciem decyzji wielokrotnie konsultowałem się z naczelnikami wydziałów i innymi pracownikami urzędu, przedstawicielami organizacji i stowarzyszeń, Społecznym Zespołem Doradczym, a także z licznymi mieszkańcami miasta. Co do tego, że usteckiej starówce należy przywrócić jej historyczny charakter, nikt wątpliwości nie ma. Różnice zdań dotyczą jedynie tego, czy budynki – jak to było do tej pory – powinno remontować w imieniu miasta Usteckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, czy też dotychczasowi lokatorzy, którzy chcą wykupić od miasta zajmowane obecnie mieszkania. Dlatego bardzo długo zastanawiałem się czy w przypadku budynków przeznaczonych do remontu, nie zaś do rozbioru, zrobić wyjątek i w uzasadnionych przypadkach zgodzić się na ich wykup przez najemców, czy nie. Po długim zastanowieniu postanowiłem nie robić wyjątków.

– Teraz uzasadnię dlaczego tak postanowiłem. Budynki prze-

znaczone do rewitalizacji są komunalne, czyli stanowią własność wszystkich mieszkańców Ustki. Obecni lokatorzy są tylko najemcami mieszkań, a nie ich właścicielami. Pragnę przypomnieć, że mieszkania komunalne przysługują tylko tym osobom, które są w trudnej sytuacji mieszkaniowej i nie stać ich na kupno własnego mieszkania. Natomiast zainteresowana wykupem budynków komunalnych grupa mieszkańców twierdzi, że chce wykupić swoje mieszkania z bonifikatą, a pozostałe, opuszczone już przez innych lokatorów części budynków, w drodze otwartego przetargu. Wynika z tego, że ci lokatorzy mieszkań komunalnych mają pieniądze i stać ich na kupno mieszkania na wolnym rynku. Dlaczego zatem wyciągają rękę do miasta, czyli do nas wszystkich? Właśnie ten argument podnosili najczęściej mieszkańcy Ustki przy okazji różnych spotkań. Odstąpienie od obowiązujących obecnie zasad rewitalizacji starówki byłoby niesprawiedliwe wobec tych, którzy zostali relokowani do bloku przy ul. L. Bakufy. Z rozmów z nimi

wynika jasno, że gdyby wiedzieli o możliwości wykupu mieszkań, nawet z licznymi obwarowaniami, to wielu z nich skorzystałoby z takiej możliwości.

– Miasto z pomocą UTBS jest gwarantem tego, że budynki zostaną odnowione szybko i zgodnie z opinią architekta oraz konserwatora zabytków. Natomiast zysk ze sprzedaży odnowionych budynków możemy przeznaczyć na budowę nowych mieszkań komunalnych i socjalnych, których w Ustce wciąż brakuje.

– Lokatorzy budynków objętych rewitalizacją otrzymają od miasta nowe mieszkania o porównywalnej powierzchni ze wszystkimi wygodami. Tymczasem opuszczane przez nich mieszkania nie spełniają już wymogów prawa budowlanego ani aktualnie obowiązujących norm. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że każde odstępstwo od obowiązujących obecnie zasad wywoła lawinę podobnych wniosków, a miasto nie może spełnić oczekiwań, często nierealnych, wszystkich mieszkańców.

Jan Olech

Fot. Zbigniew Bielecki

Był las, będzie park

Piętnaście lat, aż wstyd o tym pisać, trwały starania władz Ustki o przejęcie od Nadleśnictwa i Urzędu Morskiego kawałka leżącego przy promenadzie nadmorskiej lasku. Po co? Aby go uporządkować, zagospodarować, utworzyć miejski park. I żeby przestał być publicznym szaletem, a stał się Parkiem Zdrojowym. Skoro bowiem jest Ustka uzdrowiskiem, to i Park Zdrojowy mieć powinna.

No i wreszcie się udało. Nie bez satysfakcji obwieścił tę wiadomość burmistrz Ustki Jan Olech podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej. Wspomniany lasek rozciąga się od hotelu „Dajana” do Traktu Solidarności. Burmistrz ma nadzieję, że miasto już w tym miesiącu przejmie ten teren i wtedy za-

cznie się ubiegać o pieniądze na jego zagospodarowanie. Jeszcze nie wiadomo, ile będzie ono kosztowało. W przyszłym Parku Zdrojowym mają być wytyczone oświetlone ścieżki dla pieszych i ścieżki rowerowe, ustawione ławki, przycięte i wypielęgnowane rośliny. Turyści i kuracjusze będą mogli spacerować aż od Traktu Solidarności do latarni morskiej pięknym szlakiem.

Skoro zaś o wstydzie mowa, to burmistrz uzgodnił z dyrektorem Urzędu Morskiego w Słupsku, że ten drugi przyniesie rosnące na wydmie przy promenadzie krzaki, aby nie zasłaniały widoku na morze. Wstyd, że takimi sprawami muszą się zajmować szef samorządu i poważnej instytucji. Aż korci zapytać: a za co obaj panowie płacą naczelnikom wydziałów?... (LL)

PIT bez problemów

W poniedziałek, 10 marca, w usteckim ratuszu przy ul. Kard. Wyszyńskiego dyżurować będą pracownicy słupskiego Urzędu Skarbowego. Pomogą podatnikom w wypełnieniu zeznań podatkowych za ubiegły rok. Dyżur potrwa od godziny 10 do 17. Specjaliści skarbowki będą udzielać porad na parterze, naprzeciw Biura Obsługi Interesanta. (LL)

Ustka pod swastyką

... czyli klimat lat trzydziestych XX wieku w letnisku nad Słupią – to temat autorskiego spotkania ze znawcą historii Ustki **Marcinem Barnowskim**.

Na spotkanie z autorem licznych publikacji o historii Ustki zaprasza Biblioteka Miejska w Ustce. Początek 10 marca o godz. 17. (LL)

Dworzec dla organizacji

Władze Ustki spotkały się z przedstawicielami dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku. Tematem spotkania były kwestie związane z wydzierżawieniem przez ustecki samorząd budynku dworca PKP.

Wstępne porozumienie już jest. Do uzgodnienia pozostała jeszcze kwestia warunków, czyli za ile. Budynek dworca jest obszerny. Mogłyby się w nim pomieścić siedziby usteckich stowarzyszeń i organizacji pozarządowych. Burmistrz Ustki **Jan Olech** przyznał, że zasko-

czyła go wielkość obiektu, który z zewnątrz wydaje się niezbyt duży. – Wymaga remontu, ale jest to budynek bardzo interesujący – uważa burmistrz.

W trakcie spotkania negocjowano także warunki przejęcia do miasta od PKP terenów przy ul. Słupskiej za zaległości podatkowe oraz dzierżawy, a w przyszłości wykupu od kolejarzy, kawałka gruntu przy ul. Portowej. To niemal strategiczna działka, umożliwiająca utrzymanie pętli autobusowej. Burmistrz zapewnia, że negocjacje są na dobrej drodze. (LL)



Usteccy radni podczas sesji

Miasto z gminą ręką w rękę

Radni miasta Ustka podjęli uchwałę o zawarciu porozumienia z gminą wiejską Ustka w sprawie nadania obu samorządom statusu uzdrowiska. Miasto Ustka jest uzdrowiskiem od 1978 roku. Gmina takiego statusu nie ma.

– Porozumienie jest potrzebne, gdyż złoża borowiny znajdują się właśnie na terenie gminy – tłumaczy radna Teresa Świeboda, kierowniczką Zakładu Przyrodo-

leczniczego „Uzdrowiska Ustka”. – Narodowy Fundusz Zdrowia wymaga od gmin uzdrowiskowych, aby eksploatowały znajdujące się na ich terenie surowce lecznicze. Poza tym zmieniły się przepisy i musimy jako miasto ponownie wystąpić do ministra zdrowia o utrzymanie statusu uzdrowiska.

Ponadto usteccy radni podjęli uchwałę o założeniach do planu zaopatrzenia miasta

w ciepło, energię elektryczną i gaz oraz o oddaniu bez przetargu budynku Bałtyckiej Galerii Sztuki w dwunastoletnią dzierżawę Galerii Sztuki Współczesnej w Słupsku. Postanowili też wesprzeć finansowo VII Międzypowiatowy Festiwal Kultury Europejskiej – Ustka '2008, V Ustecki Festiwal Filmów Amatorskich i III edycję Biegu po Niepodległość.

(LL)

Fot. Zbigniew Bielecki



Droższa woda

jest kilka – mówi dyrektor usteckiej spółki „Wodociągi” Edward Cios. – Po pierwsze maleje zużycie wody, ale koszty spółki z tego powodu nie spadają. Po drugie rosną ceny energii elektrycznej, podatki, opłaty, a prócz tego musimy spłacać odsetki od pożyczki przyznanej nam na budowę oczyszczalni ścieków. Czterooosobowa rodzina zużywa miesięcznie nieco ponad 15 metrów wody i do tej pory płaciła 67 złotych. Od kwietnia zapłaci o 10 złotych więcej.

Na pocieszenie możemy jedynie dodać, że mieszkańcy Darłowa, Łeby, Kołobrzegu, Krynicy Morskiej, Kościerzyny, Pucka, Helu i wielu innych gmin województwa pomorskiego płacą znacznie więcej, niż mieszkańcy Ustki.

(LL)

Od kwietnia o ponad 14 procent zdrożeje w Ustce woda i ścieki. Obecnie za jeden metr sześcienny wody i ścieków ustanie płaci 4,50 zł brutto, po podwyżce będzie to 5,16 zł brutto. Czym spowodowana jest podwyżka? – Czynnikiem

Słupsk i Ustka razem w Berlinie

Stoisko pełne smaków

Podczas największych w Europie Międzynarodowych Targów Turystycznych ITB w Berlinie, Słupsk i Ustka występują pod wspólnym szyldem – „Dwumiaasto”. Wystrój stoiska i materiały reklamowe mają zachęcać turystów do wypoczynku w naszym regionie. Jedną z atrakcji, która ma przyciągać uwagę, jest Słupski Koszyk Regionalny oraz gazetka „Posmakuj Słupsk”.

– Do koszyka trafiły najbardziej charakterystyczne smaki naszego regionu – mówi **Przemysław Namysłowski**, dyrektor Wydziału Promocji Miasta Urzędu Miejskiego w Słupsku. – Wśród nich znalazła się pasta słupska z łososia, nalewka miodowa – „Onisiówka”, słupskie kabanosy, serek „Słupski Chłopczyk”, omasta, śledzie w ziołach, konfitura z jarzębiny oraz praliny, klawisze i orkiszowe słupskie ciasteczka anty-stresowe. Nowością jest prezentacja przedstawienia o „Słupskim Chłopczyku” w wykonaniu teatru „Władca Lalek”. Tematycznie nawiązuje ono do legendarnego słupskiego serka camembert. Produkowany on był przed wojną właśnie w Słupsku.



www.slupsk.pl

Jego produkcję wznowiła w minionym roku firma „Ser-Milk” z Zielin. Jest to berlińska premiera tego serka. Liczymy na to, że żyją jeszcze ludzie, którzy jego smak sprzed wojny pamiętają i staną się rzecznikami walorów naszego miasta i regionu.

Zgodnie z wcześniejszą tradycją do skorzystania z ofert stoiska „Dwumiaasto” zachęcać będą szczudlarze ubrani w stroje z herbami Słupska i Ustki. Ich górujące nad innymi postaciami zawsze przykuwają uwagę odwiedzających berlińskie targi. Widowiskowo i symbolicznie przygotowana została również tak zwana ścianka, na której znalazł się wizerunek słupskiej Nowej Bramy zalewanej przez morze.

– Uważam, że promowanie walorów turystycznych Słupska bardzo trafnie powiązano z Ustką – twierdzi **Tadeusz Mikuliniec**, słupski przedstawiciel jednego z biur turystycznych. – Pomysłodawcom tej idei należy się duże brawa. Walory naszego miasta można kojarzyć przede wszystkim z zabytkami oraz weekendowymi

impresami kulturalnymi i sportowymi. One są aktualne niemal przez cały rok. Codziennosc letniego wypoczynku, to jednak przede wszystkim morze i atrakcje z nim związane. Takie wyjście jest znakomitym połączeniem turystyki, że tak ją nazwę, kulturowej z turystyką wypoczynkową.

Poza własnymi materiałami reklamowymi, oba miasta prezentowane są również w innych targowych wydawnictwach.

Podczas targów swoją ofertę turystyczną prezentuje ponad 100 wystawców. Polskie stoiska rozstawione są na ponad 1500 metrów kwadratowych. Swoją ofertę turystyczną prezentuje prawie 100 wystawców, a wśród nich wszystkie polskie regiony, biura podróży oraz gestorzy bazy noclegowej i atrakcji turystycznych.

Warto pamiętać, że w ubiegłym roku Polska Organizacja Tury-

styczna za przygotowanie polskiego stoiska narodowego zdobyła I miejsce w kategorii „Europa”.

(hrk)

Fot. Zbigniew Bielecki



Kamila Gadacz-Kondziołka z Ośrodka Informacji Turystycznej prezentuje Słupski Koszyk Regionalny

Kobiety sobie radzą

Pod takim hasłem przeprowadzona zostanie ogólnopolska akcja, której celem jest pomoc kobietom w znalezieniu nowych form zarobkowania i zatrudnienia, przybliżenie możliwości autorozwoju i doskonalenia.

W czasie trwania akcji, która rozpocznie się w słupskim ratuszu 15 marca o godz. 10 i prowadzona będzie również w niedzielę 16 marca, panie będą miały okazję skorzystać z pomocy psychologicznej, prawnej, doradztwa finansowego. Dowiedzą się też jak być piękną, jak dbać o zdrowie i urodę. Będą miały okazję porozmawiać z ekspertami. Szkolenia poprowadzą specjaliści z firmy NAJ.

Organizatorem imprezy jest Biuro Promocji i Integracji Europejskiej Urzędu Miejskiego w Słupsku, firma „BONA” z Piotrkowa Trybunalskiego oraz Gruner+Jahr Polska z Warszawy. Impreza ma charakter otwarty. Wśród uczestników zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody, między innymi telewizor i DVD.

(LL)

TU JEST MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



KOMPUTERY SKLEP - KOMIS - SERWIS

76-200 Słupsk, ul. Sienkiewicza 1
tel. 0 59 840 20 80

KOMPUTERY NOWE I UŻYWANE MODERNIZACJA KOMPUTERÓW, NAPRAWA, WYMIANA SKUP I SPRZEDAŻ CZĘŚCI UŻYWANYCH
KOMIS KOMPUTEROWY DORADZTWO (SPECJALNOŚĆ: ZESTAWY DLA GRACZY I KARTY GRAFICZNE)

POLSKIE
TOWARZYSTWO
WALKI
Z MUKOWISCYDOZĄ

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

ZARZĄD GŁÓWNY W RABCE

34-700 Rabka Zdrój
ul. Prof. Jana Rudnika 3
tel. (18) 267 60 60 wew.331
www.ptwm.org.pl
e-mail: poczta@ptwm.org.pl

„Spieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą...”
ks. J. Twardowski

WALKA O ODDECH

PRZEKAZUJĄC **1%** PODATKU

lub dowolną kwotę masz wpływ na życie dzieci
chorych na MUKOWISCYDOZĘ

TWÓJ 1% PODATKU TO SZANSA NA NASZE ŻYCIE !

POLSKIE TOWARZYSTWO WALKI Z MUKOWISCYDOZĄ
Organizacja Pożytku Publicznego
Nr KRS 000064892
34-700 Rabka Zdrój, ul. Prof. Jana Rudnika 3

Konto bankowe w PKO BP S.A. O/Rabka
Nr 49 1020 3466 0000 9302 0002 3473
z dopiskiem „1% WALKA O ODDECH”

Kształcenie na odległość



Projekt Centra Kształcenia na Odległość na Wsiach powstał w odpowiedzi na potrzebę zapewnienia możliwości rozwijania i uzupełniania kwalifikacji zawodowych w tym środowisku. Na wsiach powstaje sieć 379 współpracujących ze sobą ośrodków oświatowo-kulturalnych z dostępem do bogatej oferty szkoleniowej. Centra będą prowadziły działalność szkoleniową do 30 czerwca 2008 r. przez minimum 20 godzin tygodniowo.

W gminie Dębica Kaszubska takie centrum zlokalizowane jest w Borzęcinie. Głównym celem jest zmniejszenie dysproporcji edukacyjnych pomiędzy wsią a miastem. Do udziału w tym przedsięwzięciu zapraszamy osoby pragnące podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, zdobyć nowe umiejętności, zwiększyć swoje szanse na rynku pracy, a w dalszej perspektywie zdobyć lepszą, ciekawszą pracę. Jednym słowem zmienić swoje życie na lepsze! Projekt adresowany jest także do osób niepełnosprawnych i tych, które ze względów czasowych czy finansowych, nie decydują się na dojazd do oddalonych, większych ośrodków edukacyjnych.

Centrum wyposażone jest w 10 komputerów z dostępem do

Internetu, telefaks, drukarkę, zdalny dostęp do platformy e-learningowej (LMS WBTServer).

Ważna jest aktywizacja zawodowa i społeczna osób niepełnosprawnych. Centra będą wyposażone w specjalistyczny sprzęt i oprogramowanie pomagające w obsłudze komputerów. W każdym będzie zatrudniony trener przygotowany do współpracy z niepełnosprawnymi. Trenerzy będą służyć wszechstronną pomocą, obejmującą m.in. wykorzystanie komputerów i doradztwo zawodowe. Kładzie się duży nacisk na to, aby Centra były dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

W ramach Projektu uczestnicy będą mogli skorzystać z bezpłatnej oferty szkoleniowej.

(DK)

Marzannę wrzucają do wody

Już za dwa tygodnie kalendarzowa wiosna. Nadeszła pora, aby rozprawić się Marzanną – symbolem zimy i zła. - Ludzie tęskniąc do ciepła, chcąc się słońcem cieszyć, przyjdzie wiosny jak mogli, pragnęli przyspieszyć. Gdy więc ziemia tajała, gdy spływały lody, srogą zimą Marzannę wrzucali do wody. Stąd bierze swój początek panowie i panny piękny zwyczaj ludowy – topienie Marzanny – napisała Wanda Chotomska w wierszu "Marzanna".

Nawiązując do tej tradycji Gminny Ośrodek Kultury W Dębicy Kaszubskiej zaprasza do udziału w ostatniej edycji konkursu "Forma Przestrzenna MARZANNA" - biennale. Konkurs rozpocznie się w piątek, 14 marca, o godz. 10. Zakończenie połączone z otwarciem wystawy i wręczeniem nagród planowane jest o 12.30. W konkursie mogą uczestniczyć grupy liczące od trzech do pięciu osób (dzieci, młodzież, dorośli) z terenu powiatu słupskiego, reprezentujące szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły średnie, ośrodki kultury. Zgłoszenia przyjmuje do 7 marca GOK w Dębicy Kaszubskiej, ul. Zjednoczenia 55, tel. 0-59 813 12 70. W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko instruktora oraz grupę wiekową i liczbę uczestników. Każda grupa przywozi ze sobą Marzannę o wysokości 1,5 – 2 metry. Przygotowuje również okrzyki, hasła, przyśpiewki z towarzyszeniem dowolnych

instrumentów, takich jak pokrywki, piszczałki, dzwonki, gwizdki. Mile widziane są przebrania grup.

Jury oceni wartość artystyczną Marzanny, poczucie humoru i wyobraźnię twórców oraz oprawę dźwiękową, a najlepszym przyzna nagrody. Organizatorzy przewidzieli również nagrodę publiczności. Przyznane zosta-

na po trzy nagrody w następujących kategoriach wiekowych: 8-10 lat, 11 – 14 lat, 15 – 18 lat, dorośli.

Sponsorami nagród są: Agencja Reklamowo-Wydawnicza "Lenart" - drukarnia w Głobinie, Cecylia Danik z Grabina, Kompleksowa Obsługa Ubezpieczeń – Zofia Kuczorska.

(DK)



Ze Słupska do Pekinu

Taaakie buty!

Eleganckie, lekkie, wygodne – takie buty uszyje słupska fabryka obuwia Gino Rossi dla polskiej ekipy uczestniczącej w igrzyskach olimpijskich w stolicy Chin – Pekinie. Ubierze w nie nie tylko sportowców, ale i trenerów oraz delegację oficjeli. Łącznie wyprodukuje dla nich 1200 par butów, gdyż ekipa liczyć będzie 400 osób.

Gino Rossi zaprezentował olimpijską kolekcję obuwia w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie. Każdy ze sportowców otrzyma dwie pary butów: defiladowe i na czas wolny oraz sandały. Obuwie będzie przystosowane do panujących w Chinach warunków klimatycznych, dużej wilgotności

powietrza i wysokich temperatur.

Buty defiladowe męskie nawiązują do klasyki angielskiej. Są dwukolorowe: granatowe z wstawkami w kolorze ecru. Te kolory przewijają się w całym stroju polskich sportowców. W czasie wolnym ekipa męska będzie chodzić w białych mokasynach. Buty defiladowe damskie są w kolorze ecru, a na czas wolny panie dostaną czerwone pantofelki.

Prezes Gino Rossi Maciej Fedorowicz mówi, że produkcja obuwia dla olimpijczyków ruszy już za kilka dni. Najpierw uszyte zostaną standardowe, najczęściej spotykane numery. W PKOI już rozpoczęto mierzenie stóp wytypowanych sportowców. Wymiary zostaną wkrótce przekazane do słupskiego zakładu.

Buty o olimpijskim kroju będą dostępne również w salonach firmowych Gino Rossi, a tych słupska fabryka ma już 160 w kraju i za granicą. Wysokość kontraktu owiana jest tajemnicą handlową. Jednak prezes Fedorowicz uważa, że korzyścią są nie tylko pieniądze, lecz również możliwość korzystania przez Gino Rossi symboli PKOI i okazja do zaprezentowania się na ogromnym chińskim rynku.

Przypomnijmy, że słupska fabryka nie jest debiutem w obuwianiu olimpijczyków. W roku 2000 uszyła buty na olimpiadę w Sydney (Australia) dla ekipy ukraińskiej, a cztery lata temu dla polskiej na igrzyska w Atenach (Grecja). W butach ze Słupska paradują w czasie oficjalnych uroczystości piłkarze poznańskiego Lecha i krakowskiej Wisły. (LL)

Fot. Zbigniew Bielecki



Nazdjęciu: buty defiladowe damskie i męskie dla polskich olimpijczyków.

Ze stażu na etat?

Młodzież po szkole średniej – najczęściej z małych miejscowości – by dalej się uczyć, musi znaleźć sobie pracę. Ich rodziców nie stać, aby posłać dzieci na studia stacjonarne. Najprostszym sposobem jest staż. Ale co dalej?

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku rocznie wysyła na staże około 650 młodych ludzi. – Obecnie nasi stażyści są w Komendzie Miejskiej Policji – 32 osoby, Urzędzie Skarbowym – 16 osób oraz Szpitalu Wojewódzkim – 14 osób. Mniejszą liczbę stażystów przyjęły takie firmy i instytucje jak Urząd Miasta, Sąd Rejonowy czy Scania Production Słupsk – wylicza Marcin Horbowy, rzecznik prasowy PUP.

W roku 2007 pełne wynagrodzenie stażysty wynosiło dokładnie 100% zasiłku dla bezrobotnych, czyli 538, 30 zł brutto. W tym roku ta płaca znacznie wzrosła i wynosi teraz 753, 70 zł. Do tego dochodzi jeszcze zwrot kosztów dojazdu, jeżeli staż odbywany jest poza miejscem zamieszkania. – Jeżeli ktoś podejmuje się nauki w trakcie odbywanego stażu, nie musi się martwić. U nas nie ma problemu z wcześniejszym wyjściem na zajęcia czy egzaminy. Nie utrudniamy tego, co więcej, staramy się to jak najbardziej ułatwić – wyjaśnia Danuta Sobocińska, naczelnik

Urzędu Skarbowego w Słupsku. W 2006 roku do słupskiego przedstawicielstwa fiskusa trafiło 15 osób, natomiast w 2007 r. było ich już 28, z czego dwie zostały zatrudnione na etat. – Tak małe zatrudnienie spowodowane było tym, iż zamknięta została Izba Skarbowa, a konkretnie jej Ośrodek Zamiejscowy w Słupsku. Przejeliśmy z tej instytucji 20 osób – dodaje D. Sobocińska.

Większość z tych, którzy odbywają staż jest zadowolonych. – Jestem tutaj już jedenasty miesiąc i jedyną rzeczą, na którą teraz mogę narzekać, to nadmiar pracy związany z masowym corocznym rozliczaniem podatku. Całe to zamieszanie potrwa do końca kwietnia. Poza tym atmosfera jest bardzo przyjemna a pracownicy życzliwi – mówi z uśmiechem jedna ze stażystek Urzędu Skarbowego w Słupsku.

Inni podkreślają, że pracy się nie boją i nie liczą na stażu na jakieś "kokosy". Najważniejsze, że praca jest i istnieje szansa zatrudnienia na stałe.

(eMZet)

PODRÓŻ PO WIEDZĘ

– czyli o wyjazdach studentów Akademii Pomorskiej w ramach programu „Erasmus”

Wyjazdy młodych ludzi za granicę od kilku lat kojarzą się głównie z poszukiwaniem lepiej płatnej pracy. W mediach co jakiś czas pojawiają się nowe dane dotyczące tego, ilu Polaków opuszcza kraj, by poza nim szukać swojej szansy na bardziej dostatnie życie. Członkostwo w Unii Europejskiej daje jednak możliwość zdobywania korzyści nie tylko materialnych, ale i intelektualnych. Na Akademii Pomorskiej w Słupsku ze sposobności studiowania za granicą w ramach programu Erasmus od początku tego roku akademickiego skorzystało jedenastu studentów.

Wśród krajów, do których udali się słupscy zacy, znalazły się: Turcja, Czechy, Węgry i Hiszpania. Na tamtejsze uniwersytety decydowały się głównie osoby z filologii angielskiej i pedagogiki, choć wśród podejmujących ryzyko uczenia się poza Polską znaleźli się też studenci biologii i muzyki. Przed wyjazdem wszyscy musieli zmierzyć się z formalnościami, których w przypadku programu Erasmus jest sporo. Agnieszka Szymańska – specjalista ds. współpracy z zagranicą na Akademii Pomorskiej – mówi nam o tym, co trzeba zrobić, by znaleźć się w gronie wyjeżdżających:

– Student, który ma ochotę odbyć część studiów za granicą, powinien najpierw wejść na stronę internetową naszej uczelni (www.apsl.edu.pl), by dowiedzieć się z jakimi ośrodkami naukowymi w Europie współpracuje Akademia Pomorska. Następnie może przyjść do mnie do Działu Nauki i Współpracy z Zagranicą lub udać się do koordynatora wydziałowego ds. programu Erasmus. Każdy, kto zdecyduje się na wyjazd, musi przede wszystkim złożyć formularz zgłoszeniowy. Studenci mogą wyjeżdżać na studia trwające od trzech miesięcy do roku akademickiego, przy czym cały wyjazd roczny należy zawsze rozpocząć od semestru zimowego. Szansę na wyjazd mają oczywiście tylko najlepsi i ci, którzy dobrze znają język, w którym w danym kraju będą prowadzone zajęcia. Nie zawsze wykłady odbywają się w języku angielskim. Nasze studentki, które są obecnie

w Kadyksie, mają wykłady w języku hiszpańskim. Formalności jest sporo, lecz z pewnością można sobie z tym poradzić.

Ostatnią opinię potwierdza Mateusz Marecki – student II roku filologii angielskiej, który niedawno wrócił z węgierskiego uniwersytetu w Egerze: – Pani Szymańska bardzo nam pomogła. Wypełnianie wszelkich formalności przebiegło sprawnie. Na miejscu nic nie trzeba było już załatwiać.

Trzeba jednak było zatroszczyć się o utrzymanie. Każdy uczestnik programu Erasmus otrzymuje specjalne unijne stypendium. – Wysokość stypendium jest uzależniona od kraju, do którego student wyjeżdża i od długości pobytu – wyjaśnia Agnieszka Szymańska. – Państwa biorące udział w Erasmusie są podzielone na trzy grupy. Wiąże się to z tym, że w każdym kraju jest inny poziom utrzymania. Inny jest koszt studiowania w Belgii czy w Niemczech, a inny w Turcji czy w Estonii. Stąd różnice w wysokościach grantów. Stypendium nie jest na sfinansowanie nauki za granicą, ale na dofinansowanie i wyrównanie różnic cenowych między naszym krajem a docelowym.

W jakim stopniu europejska pomoc finansowa jest w stanie pokryć koszty życia i nauki poza Polską? Zdaniem Mateusza Mareckiego stypendium, które on i jego koleżanki dostawali podczas nauki w Egerze, odpowiadało potrzebom studiowania. – Na Węgrzech ceny nie różnią się od cen polskich – mówi. – Warunki zakwaterowania również mieli-

śmy bardzo dobre, dlatego 260 euro, które co miesiąc dostawaliśmy, w zupełności nam wystarczyło.

Innego zdania jest Wioleta Karczeńska – studentka III roku filologii angielskiej w trybie niestacjonarnym – która semestr zimowy spędziła w tureckim mieście Eskisehir.

– Cenowo w Eskisehir jest jak w Berlinie zachodnim. Nawet w Ankarze jest taniej niż w mieście, w którym my studiowaliśmy. Dlatego pieniądze, które dostawaliśmy w ramach stypendium unijnego – 260 euro – wystarczały nam jedynie na opłacenie stacji. Z drugiej strony dla studentów Erasmusu było sporo zniżek na imprezy kulturalne czy atrak-

cje sportowe. Na wszystko trzeba było się jednak zapisywać, gdyż ilość miejsc była ograniczona. Na naszym uniwersytecie studiowało bowiem 23 tysiące osób.

Jak bardzo nauka w obcym kraju jest opłacalna? Jakie konkretne korzyści może przynieść? Czy rzeczywiście warto starać się wyjechać? Zdaniem Mateusza odpowiedź może być tylko pozytywna. – Jak najbardziej opłaca się wyjechać. Choćby dlatego, że można stać się bardziej samodzielnym. Poza tym wciąż zmuszeni byliśmy używać obcego języka. Korzyściami są też nowe znajomości i poznanie innego życia studenckiego.

Podczas studiowania za granicą w ramach Erasmusu studenci zdają oczywiście egzaminy. Po powrocie zmuszeni są jednak niekiedy do nadrobienia różnic programowych. Mateusz przyznaje, że choć wykładowcy byli bardzo dobrze przygotowani do prowadzenia zajęć, poziom nauki był odrobinę niższy, niż w Polsce. – Być może wynikało to z tego, że między studentami nie czuć było rywalizacji. Były jednak ciekawe zajęcia, których nie ma u nas – na przykład terminologia Unii Europejskiej.

Jest szczęśliwy, że mógł spędzić semestr na uniwersytecie w Egerze. Z pobytu w Turcji zadowolona jest również Wioleta Karczeńska, choć jak mówi, nauki miała bardzo dużo. – W Polsce egzaminy są raz na pół roku. Tam sesja była raz na dwa miesiące. Poza tym z koleżanką wybrałyśmy sobie kurs z literatury, co okazało się sporym utrudnieniem, gdyż czytania było naprawdę dużo.

Korzyściami wynikającymi z wyjazdu choćby na jeden semestr są również doświadczenia związane z poznawaniem zupełnie innej kultury. Wioleta Karczeńska opowiada o szacunku, jakim cieszy się w Turcji nauczyciel. Wspomina też o bardzo częstej konieczności okazywania dokumentów oraz uczelni strzeżonej jak forteca z obawy przed zamachami inicjowanymi przez Kurdów.

Wyjazd w ramach Erasmusu moi rozmówcy wspominali jako bardzo ciekawą przygodę. Cieszy więc fakt, że Akademia Pomorska zaproponowała też współpracę uczelniom z Austrii, Niemiec, Słowacji, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Mateusz Włodarski



Na zdjęciu od lewej: Marta Malinowska, Agnieszka Kozłowska, Mateusz Marecki – studenci Akademii Pomorskiej podczas pobytu w Egerze

FOTECH

ALBUMY, PLAKATY, STANDY REKLAMOWE
WIDOKÓWKI, FOLDERY, ULOTKI,
PAPIERY LISTOWE, WYDRUKI CYFROWE

PROJEKTUJEMY I WYKONUJEMY **WIZYTÓWKI**
DRUKIEM CYFROWYM
W KAŻDYM NAKŁADZIE
ORAZ OFERTA SPECJALNA **KALENDARZE**

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG
FOTOGRAFICZNYCH W ZAKRESIE IMPREZ
OKOLICZNOŚCIOWYCH:
WESELA, CHRZCINY, IMPREZY INTEGRACYJNE I INNE



Agencja Reklamowo-Wydawnicza
Słupsk, ul. Sienkiewicza 1/2 tel./fax 0 59 842 98 20
e-mail: fotech1@wp.pl www.reklama.slupsk.pl

Narodziny „Monbijou”

W Poganicach przywitał nas magiczny zapach historii oraz subtelna filigranowa kobieta, właścicielka pałacu „Monbijou”, Lucyna Dziecielska. Powróciły wspomnienia. Ja już kiedyś byłam w tym miejscu.

W roku 1906 Erich Rieck-Eggebert, ostatni przedwojenny właściciel majątku Poganice, wybudował pałac w formie eklektycznej willi podmiejskiej, położony na niewielkim wzniesieniu górnego tarasu doliny rzeki Łupawy. Fragmenty architektoniczne pałacu przywodzą na myśl budownictwo szachulcowe. Wokół rezydencji Rieck-Eggebert założył park krajobrazowy, który w sposób naturalny łączył się z lasem. W parku nadal rosną cenne gatunki drzew: okazałe buki czerwone i dęby, srebrne świerki, kasztanowce oraz brzozy. W tym okresie rozbudowano także folwark. Naówczas Poganice należały do dużych majątków ziemskich. Sięgając głębiej w historię dowiadujemy się o pierwszych jego właścicielach. Źródła historyczne z lat 1451-1621 wielokrotnie wymieniają nazwisko roku von Grombków, który to ród otrzymał Poganice jako majątek lenny z nadania księcia Eryka Pomorskiego. W 1706 r. wieś przeszła w posiadanie rodu von Pirch. W 1825 r. kolejnym właścicielem stała się rodzina Rieck, następnie Post i Rieck-Eggebert. W posiadaniu rodziny Rieck-Eggebert majątek pozostał do 1945 roku.

PGR w sali balowej

Stacjonujące w latach powojennych wojska radzieckie oszczędziły pałac w Poganicach. Od 1947 r. stał się on siedzibą Państwowego Gospodarstwa Rolnego. W budynku mieściły się biura Zakładu Rolnego oraz mieszkania pracowników tegoż zakładu. W początkach lat 70. w pałacowych pomieszczeniach znajdowały się ostatnie elementy dawnego wystroju. Byłam dzieckiem, ale pamiętam wygląd parterowej „Sali balowej”, który podziwiałam z pierwszego piętra przez balustradę. Z czasem wszystko zniknęło w tajemniczych okolicznościach. Drewniane elementy, o zgrozo, pomalowano farbą olejną w brązowym i beżowym kolorze. W latach 80. parter budynku zajęło Przed-

siębiorstwo Remontowo-Budowlane i dzięki temu pałac był w miarę potrzeb restaurowany. Otoczono również opieką najbliższe środowisko pałacowe. Przy pracach remontowych nie dbano jednak o zachowanie ładu architektonicznego budynku. W wiekowym parku, wzdłuż rzeki Łupawy przebiegała atrakcyjna ścieżka przyrodnicza. Nad rzeką rosły niezapominajki, słoneczne kaczeńce oraz białe zawilce. W parku znajdował się tajemniczy staw, gdzie w letnie



wieczory można było usłyszeć koncert żab i świerszczy. Mieszkańcy budynku byli dumni z miejsca, które na chwilę przydzielił im dobry los. Hol drugiego piętra wypełniały okazałe kwiaty, hodowane przez Helenę Ługowską, jedną z ówczesnych mieszanek pałacu.

Pałac w ruinie

Spokój mieszkańców oazy został zachwiany. Nadszedł czas transformacji ustrojowej, który nakazywał likwidację Państwowych Gospodarstw Rolnych. W 1992 r. pałac oraz folwark przejęła Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Likwidacja Zakładu Rolnego w Poganicach przebiegała w mgnieniu oka. Z budynków gospodarczych zniknęły zwierzęta, opróżniano magazyny i spichlerze, pozbywano się maszyn rolniczych,

wyposażenia chłodni, chlewni, obór, cielętników, warsztatu. Pozbywano się także ziemi, lasów i jezior. Mieszkańcy pałacu opuszczali swoje miejsca. Osierocony budynek zaczął popadać w ruinę. To nie czas przyczynił się do zagłady jego świetności architektonicznej, to człowiek, który sukcesywnie wyrwał instalację wodno-kanalizacyjną i elektryczną, zrywał podłogi i terakotę. Pałac pozbawiony drzwi i okien oraz w części dachu, smagany deszczem i wia-

trem niszczał z dnia na dzień. Zawilgocone tarasy, mury i dach porastała roślinność. Pałac umierał. Ze względów bez-



pieczeństwa planowano jego wyburzenie. Przykro mi o tym pisać, ale to paradoksalne, iż zabytkowy budynek uległ zniszczeniu dopiero w wolnej Polsce. Nie zniszczył go niesprzyjający czas wojen, „wyzwolicielska” Armia Czerwona, czy socjalizm. Zniszczyła go ludzka nieodpowiedzialność.

Powrót do świetności

Ziemię oraz ruiny z folwarkiem nabyła w czerwcu 2001 r. Lucyna Dziecielska, która prowadziła w Wejherowie i na terenie Niemiec Biuro Podróży oraz Przedsiębiorstwo Transportowe. Biznes był przynosił nadszpiewane wyniki. Jednak nie tylko pieniądź rządzi



ludzkim życiem. Pani Lucyna dla ratowania magicznego miejsca nad Łupawą poświęciła cały swój majątek oraz związane z tym wygodne życie. – Miało to być coś małego – wspomina. – Przeglądając ogłoszenia natknęłam się na Poganice. Przyciągnął mnie między innymi dziewiętnastowieczny młyn nad Łupawą, gdzie obecnie mieści się restauracja „Nostalgia”. Gdy ujrzałam pałac po raz pierwszy, tarasy i teren wokół budynku porastała dzika roślinność, co przekłamywało jego rzeczywistą powierzchnię, liczącą 1400 metrów kwadratowych. Zrobiłam coś irracjonalnego biznesowo, a jednocześnie, na przekór wszystkiemu byłam przekonana o swojej racji, byłam szczęśliwa. Zakochałam się w tym miejscu od pierwszego wejrzenia i wskrzesiłam jego imię.

Nazwa pałacu „Monbijou” (z francuskiego – klejnot) nie

nej ramie usytuowano nieopodal wejścia do „Sali Mariana”. Vis a vis wspomnianej sali znajdują się drzwi prowadzące do „Sali Anny” i dalej na klatkę schodową. Gruntownie odrestaurowane schody pałacowe prowadzą na kolejne kondygnacje. Hol pierwszego piętra pozbawiony balustrady, poprzez którą jako dziecko podziwiałam Salę Balową, czeka na zakończenie remontu. Pani Lucyna podczas naszej rozmowy cytuję przypowieści. Wyczarowane parabole z jej słów dają odpowiedź na wiele zawiłych pytań.

– Dach pałacu pochłonął rezydencję sopocką z podgrzewaną podłogą – wspomina. – Kupiłam 25-letni samochód, którym wioziłam materiały budowlane. Podczas remontu pałacu mieszkaliśmy z mężem w przyczepie kempingowej na dziedzińcu pałacowym. Bywało, że nie mogliśmy zimą otworzyć drzwi przyczepy zasypanej śniegiem. Mimo tego byliśmy szczęśliwi. Uczylałam Mariana jak skonstruować drzwi, lakierowaliśmy wspólnie podłogi i ościeżnice, uczyliśmy się gotować.

Na drugim piętrze pałacu znajdują się apartamenty dla gości, urządzone w mieszanym stylu, nieco rustykalnym, trochę pompatycznym, a jednocześnie lirycznym. – W romantycznym apartamencie z wieżyczką mieszkała para książęca z Niemiec – wspomina z dumą właścicielka. Na pozostawionym w pałacu folderze widnieje nazwisko i siedziba księcia: Weingut Schloss Proschwitz, Prinz zur Lippe.

Właścicielka pałacu przegląda zasoby przyniesionego przez siebie kuferka, w którym skrywa albumy, informacje i artykuły związane z „Monbijou”, m.in.: album wydany w Holandii, przedstawiający obiekty pałacowe; dyplom uznania za jakość świadczonych usług. Pałac został wybrany do albumu „Miejsca niezwykłe”. Pełni również rolę Europejskiego Centrum Spotkań. Odbывают się tu m.in. spotkania pisarzy regionalnych, wystawy, konferencje.

Erich Rieck-Eggebert powinien być dumny z Lucyny Dziecielskiej, która zachowała każdy fragment architektoniczny jego dzieła.

Danuta Sroka
dansrok@gmail.com



Bałtyckie natarcie



To już drugi zimowy zlot historycznych pojazdów wojskowych i miłośników militariów w Darłowie. W ostatni zimowy tydzień lutego zjechali się do tej nadmorskiej miejscowości pasjonaci armii i wojskowych mundurów z Polski i Świata. Parada wojskowa na miejskim rynku jest stałym i nieodłącznym rytuałem zlotu.



Malowniczy rynek zamienia się w bazę ciężkich wojskowych samochodów, czołgów, pojazdów opancerzonych i motocykli. W blasku lutowego słońca widać sprzęt i ekwipunek żołnierski. Efektownie prezentują się mundury niemieckie z okresu II Wojny Światowej, repliki karabinów maszynowych i niemieckie hełmy. Jest ich tu sporo. Parada wzbudza duże zainteresowanie mieszkańców miasta. **Jan Skólski**, mieszkaniec miasta od 1948 roku zachwyca się zlotem. Uważa, że to wspaniała inicjatywa. Jest na czym oko zawiesić. Już teraz nie wyobraża sobie Darłowa bez tej imprezy.

Pomysłodawcami Międzynarodowego Zlotu Historycznych Pojazdów Wojskowych są **Marian Laskowski** oraz bracia **Maciej**

i **Stanisław Kęszyccy**. Marian Laskowski, marynarz i pasjonat starej motoryzacji i techniki wojskowej, jest znanym przedsiębiorcą. Prowadzi wraz z żoną w Malechowie firmę zajmującą się dystrybucją holenderskich profesjonalnych środków czystości. W tej miejscowości ma także okazałą kolekcję pojazdów wojskowych. Widać ją z drogi, gdy jedzie się trasą Słupsk – Koszalin. Z braćmi Kęszyckimi potykał się w kameralnym gronie a podczas różnych imprez kolekcjonerskich wymieniali gromadzone gadżety. W głowie swiała im myśl zorganizowania większej imprezy na skalę międzynarodową, tak by rozślawić Darłowo. Zaczęło się od ślubu kolekcjonera w **Paźdźnicach** koło Łodzi w 1998 roku. Przyjechali tam wojskowy-

mi terenowymi samochodami. On z przyszłą żoną podjechał pod kościół czołgiem T-34. Rok później w Królewskim Mieście Darłowie odbył się pierwszy Międzynarodowy Zlot Historycznych Pojazdów Wojskowych. Obecny zlot to już X w swojej historii, ale dopiero drugi zimowy.

Impreza obfituje w szereg atrakcji, m.in. przejażdżki militarnymi wozami, strzelnicę wojskową, kino zlotowe w namiocie, karaoke oraz wyśmienitą wojskową kuchnię, gdzie serwuje się bigos i grochówkę z wkładką. Latem największą atrakcją jest przelot śmigłowcem i przejażdżki czołgiem po darłowskiej „patelni”. Zimą zaś rajd pojazdami w trudnych warunkach terenowych, po okolicznych miejscowościach i parada na rynku.

Mundury są różne. Widać polskie, radzieckie, rosyjskie, amerykańskie i niemieckie. Tych jest sporo mimo iż na terenie zlotu obowiązuje całkowity zakaz propagowania idei nazistowskich i totalitarnych, używania rozmaitych gestów budzących takie skojarzenia.

Ci przebrani w niemieckie mundury kolekcjonerzy, to zwykli spokojni ludzie w cywilu, którym obca jest agresja i nazizm. Tacy są **Marek i Aneta Truszkowscy z Gdańska**. Marek od kilku lat bierze udział w imprezie razem z żoną. Są w mundurze żołnierzy Weremachtu.

– Noszę ten mundur nie dlatego, że nie jestem patriotą, ale ze względu na detale i estetykę wykonania. Jest taka anegdota. Najprzystojniejszy Polak w mundurze – **Hans Klos!** – żartuje Marek. Z zawodu jest informatykiem, a prywatnie ojcem 8-letniej Natalii. Zafascynowany historią II Wojny Światowej należy do Stowarzyszenia Odkrywców w Gdańsku i grupy rekonstrukcyjnej. „Dokopał się” różnych ciekawych przedmiotów z okresu działań wojennych. Odkrył niemiecką ziemiankę wraz z pozostawioną tam amunicją do broni ma-

szynowej, lufy karabinów. Córce jednak stara się wpoić idee wychowania patriotycznego. Zabiera ją na wycieczki po Polsce w miejsca naznaczone chlubną narodową tradycją. Na zlot ubierze ją tylko w polski mundur. Marek objaśnia znaczenia baretek, pagonów i em-

blematów na swoim mundurze. Efektowny wykonany w najdrobniejszych detalach z niemiecką precyzją wzbudza duże zainteresowanie gapiów. On sam, w pełnym rynsztunku, wygląda groźnie.

(BART)

Fot. Autor



Zostawił po sobie pustkę...

28 lutego 2008 zmarł **Zbigniew Galek**, wójt gminy Postomino. Długo i dzielnie walczył z chorobą. Wierzył, że ją pokona. Niestety, okazała się silniejsza. Zostawił po sobie pustkę i wiele niezrealizowanych planów. Zostawił pogrążoną w wielkim smutku rodzinę, przyjaciół, współpracowników. Był wyjątkowo pogodnym, życzliwym i dobrym człowiekiem. Nic dziwnego, że ludzie Ignęli do Niego. Przez lata pracy w samorządzie zasłużył się wielce dla rozwoju gminy, sportu, kultury, oświaty oraz dla ochotniczych straży pożarnych. Był posłem Ziemi Słupskiej w I i II kadencji Sejmu RP. Za działalność społeczną prezydent RP odznaczył Go Złotym Krzyżem Zasługi. Będzie Go brakować, ale pozostanie w naszej pamięci.

Na cmentarzu w Sławnie Zbigniewa Galka pożegnały tłumy mieszkańców Postomina oraz powiatów słupskiego i sławieńskiego.



Zespół redakcji „Zbliżenia”





Samorządowcy i przedstawiciele władz gminnych kibicowali swoim reprezentantkom



Jury z uwagą obserwowało występy artystek z kół gospodyń

Z humorem i wypiekami

W podślupskim Strzelinie odbył się III Powiatowy Turniej Kół Gospodyń Wiejskich. Wzięło w nim udział osiem kół, które wygrały eliminacje gminne. Stawką rywalizacji było zakwalifikowanie się do konkursu na szczeblu wojewódzkim.

Jury pod przewodnictwem **Zygmunta Gudewskiego**, zastępcy kierownika Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego Oddział w

Strzelinie, organizatora turnieju, miało trudne zadanie. Wszystkie konkurencje, w których uczestniczyło ponad 100 reprezentantek poszczególnych kół, miały wysoki i wyrównany poziom. Z dużą dozą humoru zrealizowane były scenki kabaretowe z hasłem wywoławczym "Kobieta na bezludnej wyspie". Licznych widzów ujęły "Pikniki w plenerze" okraszone piosenkami o własnym kole. Szczególnym uznaniem – a zwłaszcza smakoszy – cieszyły się wypieki przygotowane z myślą o wielkanocnym stole. Było też popularne obecnie karaoke ze współczesnymi piosenkami.



Leszek Kreft rzecznik prasowy starostwa oceniał walory wielkanocnych wypieków



Stół wielkanocny z gminy Główczyce

Po podsumowaniu punktów przydzielanych przez jury za poszczególne konkurencje, okazało się, że najwięcej ich zgromadziło Koło Gospodyń Wiejskich z Ro-

wów, reprezentujące gminę Ustka. Ono będzie reprezentowało powiat słupski w eliminacjach wojewódzkich. (hrk)

Fot. Zbigniew Bielecki



Główczyce z podstacją

Już niespełna miesiąc dzieli Główczyce od posiadania podstacji Pogotowia Ratunkowego. W ten sposób zakończona zostanie kilkuletnia walka o takie rozstrzygnięcie problemów z pomocą medyczną w nagłych przypadkach. Gwarancję daje – podobnie jak wcześniej Ustce, Kępicom i Potęgowie – stosowna umowa podpisana z Narodowym Funduszem Zdrowia.



– Skończy się udręka oczekiwania przez chorych na karetkę nawet kilka godzin – mówi Czesław Kosiak, wójt gminy. – Dobrze się stało, że Urząd Marszałkowski i Narodowy Fundusz Zdrowia znalazły pieniądze na nową podstację słupskiego pogotowia. My ze swojej strony zadamy o to, by pogotowie nie płaćło czynszu i rachunków za media.

Główczyce będą miały nowoczesny ambulans a stacja zlokalizowana została na pierwszym piętrze Gminnego Ośrodka Zdrowia. W pomieszczeniach tych kończy się właśnie remont finansowany w całości przez gminę. (hrk)

Szansa dla najpiękniejszych

Przygotowania do wyborów Miss i Mistera Wsi Pomorza Środkowego ruszyły pełną parą. Tradycyjnie już ich organizatorem jest gmina Główczyce. By podjąć próbę sięgnięcia po te tytuły należy przede wszystkim wysłać zgłoszenie. A termin upływa już wkrótce, bo 10 marca.

Jakie warunki muszą spełniać kandydatki i kandydaci? Po pierwsze ukończone 17 lat i stałe zameldowanie na wsi. Po drugie, oficjalnie zgłosić się do wyborów. Odpowiednie formularze można znaleźć w urzędach gminy i ośrodkach kultury naszego powiatu. Po wypełnieniu trzeba je przesłać na adres Gminnego Ośrodka Kultury w Główczycach, ul. T. Kościuszki 13.

Na dzień wyborów wyznaczona została sobota 29 marca. Finałowe rozstrzygnięcie poprzedzone będzie szkoleniem, które organizatorzy przewidzieli na 14-16 marca. Szczegółowe informacje na temat ósmej już edycji wyborów, uzyskać można pod numerem telefonu: (0-59) 811 67 27.

(hrk)

Ceny w zasięgu ręki

Rozmowa z Karolem Lange, prezesem Zarządu Słupskich Fabryk Mebli

– **Przeciętnemu słupszczaninowi nazwa firmy, którą pan kieruje kojarzy się z przede wszystkim z produkcją mebli. Wielu jeszcze pamięta te czasy, kiedy zdobycie przysłowiowego segmentu granoczyło z cudem. Tymczasem teraz klient może wybierać i przebierać. Wśród oferentów jest także pańska firma, ale e trochę zmienionej postaci.**

– To prawda. Zawirowania ekonomiczno-gospodarcze spowodowały, że zaprzestaliśmy produkcji. Zajęliśmy się natomiast handlem meblami. Muszę przyznać, że nie przyszło mi to łatwo, ale przekonała mnie idea Rolfa Demutha, szefa koncernu Schieder Mobil Grup, do którego należały Słupskie Fabryki Mebli. Otóż zgodnie z jego dewizą trzeba zarówno produkować, jak i sprzedawać meble przeznaczone dla większości społeczeństwa, a nie tylko wybranej grupy. Ceny muszą być w zasięgu ręki ogromnej większości odbiorców.

– **Czy w parze z tym nie idzie przypadkiem niska jakość?**

– Nie ma o tym mowy! Przecież

u nas można dostać meble tych samych producentów, którzy są dostawcami dla bardzo renomowanych sieci handlowych. Ba, niektóre meble są identyczne, ale u nas tańsze. Spotykaliśmy się już z takimi pytaniami czy to nie są przypadkiem podróbki? A może kradzione, bo tyle tirów z meblami ginie na drogach? Nic z tych rzeczy. Natomiast niższa cena u nas jest wynikiem naszego podejścia do handlu. Może streszczę je tak: w handlu nie silniejsi zjadają słabszych, lecz szybsi wolniejszych. I jest to także dewiza odziedziczona po Rolfie Demuthcie.

– **Bazujecie na dostawach od producentów krajowych?**

– Przede wszystkim, ale współpracujemy także z zakładami byłego koncernu Schiedera. Staramy się jednak kupować meble u rodzimych producentów, zwracając baczność na ceny. Chodzi nam przecież o to, by nasza oferta trafiała do ludzi ze średnio zasobnymi portfelami. Udało nam się pozyskać towary nawet z 50-60 procentowym rabatem. Wtedy można je szybko sprzedać.

Bo nam nie chodzi o maksymalizację zysku, lecz możliwie duży obrót. A to zawsze wzbudza zainteresowanie dostawców, producentów. Nam pozwala to na sporą elastyczność w negocjacjach.

– **A dla bardziej wymagającego klienta nic się u was nie znajdzie?**

– Potrafimy zaspokoić nawet wybredne gusty. Zresztą wkrótce będzie można przekonać się o tym również w Słupsku. Po otwarciu Areny uruchomimy tam stoisko z bardziej luksusowymi towarami, ale równocześnie nie zaprzestaniemy sprzedawania mebli tańszych. Już teraz przenieśliśmy nasz pawilon sprzedaży na ul. Przemysłową 9, gdzie jest lepsza możliwość ekspozycji i prezentacji mebli. Tak więc wkrótce klienci będą mieli większą możliwość porównywania i wyboru.

– **A co im macie do zaoferowania dzisiaj?**

– Wszystkie rodzaje mebli, jakie są na rynku. Poza kuchennymi, ale i dla takich potrzeb można adaptować niektóre elementy. Nas jednak zajmuje przede wszystkim sprzedaż mebli do sypialni, gabinetów, pokoi dziennych,

dziecięcych czy salonów. Klienci mogą znaleźć u nas również elementy do zabudowy ścian. Aby zilustrować skalę możliwości cenowych wspomnę tylko, że małe biuro można u nas wyposażyć nawet za 500 złotych.

– **Firma się rozwija?**

– Oczywiście. Działamy niemal w całej Polsce, ale sieć naszych sklepów zamierzamy zagęścić. Obok już istniejących dziewięciu firmowych magazynów, zamierzamy w najbliższym czasie uruchomić 20-30 nowych. Rzecz jasna z myślą o klientach, dla których nasze meble będą jakościowo i cenowo najatrakcyjniejsze.

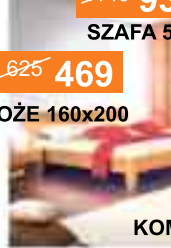
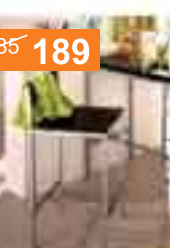
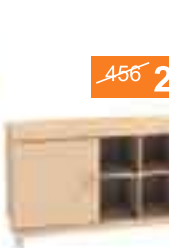
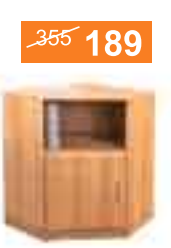
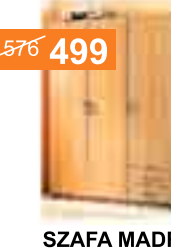
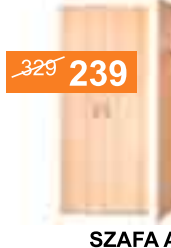
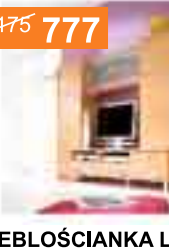
– **Dziękuję za rozmowę.**

Ryszard Hetnarowicz

Fot. Zbigniew Bielecki



Łap okazję! Nigdy nie było taniej! Wszystkie ceny do -60%

 219 169 FOTEL PORTO (skóra ekologiczna)	 209 149 FOTEL MONTEGO 1 (skóra ekologiczna)	 199 139 KRZESŁO BERLIN (skóra ekologiczna)	 1149 939 SZAFKA 5D 625 469 ŁOŻE 160x200 519 459 KOMODA	 784 329 WITRYNA 1D 839 369 KOMODA 3D 1049 389 WITRYNA 2D
 555 369 ZESTAW PORTO stół + cztery krzesła (buk)	 385 189 ZESTAW ŚNIADANIOWY stół + dwa krzesła (buk, czarny)	 456 269 KOMODA LINE (klon, biały)	 355 189 KOMODA NAROŻNA AS (buk)	 515 269 KOMODA TERRA (buk)
 466 289 KOMODA RONDO (buk)	 682 369 KOMODA UNIT 03	 142 79 NADSTAWKA FLEXIBILITY BIURKO FLEXIBILITY	 159 89 BIURKO MORGAN (wiśnia)	 789 666 ZESTAW MALAGA (olcha)
 576 499 SZAFKA MADRAS (buk, olcha)	 329 239 SZAFKA ALDI I (buk)	 1175 777 MEBŁOŚCIANKA LAS VEGAS (buk)	 872 699 WERSALKA FINKA (różne kolory)	 832 729 TAPCZAN BARTEK (różne kolory)
			 489 189 SZAFKA PURITY 2D (klon biały)	 149 65 REGAŁ NISKI 1D (klon, biały)

ALDI
meble

DYSKONT MEBLOWY

Zapraszamy do nowej siedziby:

Słupsk, ul. Przemysłowa 9
tel. 0 59 843 37 76
e-mail: slupsk@aldimeble.pl

ZAPRASZAMY! od poniedziałku do piątku 10-18, sobota 10-15

Zaoczny plus i minus

Żyjemy w czasach, w których wykształcenie odgrywa ogromną rolę. Nie wszystkim udaje się jednak dostać na wymarzone kierunki studiów. Wtedy zakładają rodziny, podejmują pracę... Istnieje jednak szansa realizacji marzeń poprzez studia w trybie zaocznym.



Słupszczanin Piotr Jaworski studiuje na Uniwersytecie Szczecińskim prawo oraz finanse i zarządzanie

Jest to możliwe na niemal wszystkich państwowych uczelniach w Polsce. Polega na weekendowych zjazdach studenckich odbywających się z reguły co dwa tygodnie. Podczas każdego z nich studenci otrzymują solidną porcję wiedzy. Podobnie jak na studiach dziennych mają wykłady, ćwiczenia, kolokwia, a na koniec każdego semestru z sesję egzaminacyjną. Podstawową różnicą jest system opłat za studia zaoczne. Na przykład na prawie trzeba się liczyć z wydatkiem 2000 zł za semestr.

Studia zaoczne mają swoje plusy i minusy. Jest to idealny system dla ludzi już ustatkowanych, pracujących, posiadających rodziny. W tygodniu można normalnie chodzić do pracy, spotykać się z rodziną, natomiast weekendy poświęcić na naukę. Dobrą stroną dla studiujących

zaocznie jest sama możliwość podjęcia pracy. Młodzi studenci nabywają doświadczenie, które w przyszłości powinno okazać się niezbędne. Potencjalny pracodawca inaczej patrzy na kogoś, kto nie miał jeszcze okazji wejścia w świat pracy, a inaczej na człowieka wykształconego i na dodatek znającego reguły rządzące dorosłym życiem. Niektórzy w ogóle nie podejmują pracy, tylko koncentrują się na nauce. Tutaj plusem jest olbrzymia ilość czasu na przyswajanie wiedzy i większa pewność siebie na egzaminach.

– Dzięki studiom w systemie zaocznym mam masę czasu na naukę, mogę kilka razy powtórzyć materiał i sprawdzić, czy coś nie umknęło, gdy koleżanki i koledzy ze studiów dziennych w pośpiechu przygotowują się do codziennych zajęć – mówi **Rafał Jaszewski**,

student I roku prawa na Uniwersytecie Szczecińskim.

Studiowanie niestacjonarne ma również swoje minusy. Problemem są weekendowe noclegi i podróże. Jedni śpią u znajomych, drudzy w wynajętych pokojach. Najlepiej mieć kogoś, z kim można wspólnie wynająć pokój i podzielić się kosztami. Ponadto trzeba płacić za samo studiowanie. – *Gdy znajomi koniec tygodnia poświęcają na wypoczynek, ja muszę ostro zakasać rękawy i brać się do pracy* – twierdzi **Paweł Kowalski**, słupszczanin studiujący zaocznie prawo na Uniwersytecie Szczecińskim. Ostatnim znaczącym minusem jest presja ciężająca na studentach, ponieważ w studia inwestuje się pieniądze, które po obłanych egzaminach przepadają. Należy, więc podołać wyzwaniu i nie zawieść rodziców, którzy w większości przypadków podejmują się opłacenia nauki swoich dzieci.

Najlepsi studenci mają szansę przenieść się po roku na studia dzienne. Na przykład na prawie na Uniwersytecie

Szczecińskim można to zrobić po uzyskaniu średniej ocen 4 ze wszystkich przedmiotów w pierwszym terminie.

Zdarzają się również osoby studiujące na dwóch kierunkach, z czego na jednym zaocznie. Takim studentem jest **Maciej Zdrojewski** ze Słupska, który zaoczne studia prawnicze łączy z dziennymi na Akademii Rolniczej w Szczecinie. – *Postanowiłem od I roku wziąć się za dwa kierunki, gdyż im szybciej zacznę, tym szybciej skończę. Miałem świadomość swojego wyboru, trzeba było zaciśnąć zęby i podjąć ważną decyzję. Mam nadzieję, że zaprocentuje to w przyszłości* – opowiada.

Jak widać, aby studiować zaocznie potrzeba tylko trochę silnej woli i systematyczności. Tegorocznym maturzystom – w razie niedostania się na studia dzienne – radzę wybrać mimo wszystko wymarzony kierunek w trybie zaocznym. Już po roku można się przekonać czy było warto.

Wojciech Robiński
Fot. Wojciech Bielecki

Solidny ENBUD dla NATO

Słupskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Elektroenergetycznego ENBUD, należące do grupy kapitałowej ENERGA SA, dołączyło do grupy 39 polskich firm z uprawnieniami do wykonywania prac na zlecenie Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) oraz rządu i armii Stanów Zjednoczonych. I otrzymało właśnie po raz czwarty prestiżowy tytuł „Solidnej firmy”. To oznacza, że zakład wywiązuje się solidnie ze wszystkich zobowiązań wobec pracowników, fiskusa, ZUS-u i kontrahentów.

ENBUD przeszedł pomyślnie wielomiesięczną, trwającą od września ubiegłego roku, procedurę rejestracji w systemie NATO. Miejsce na liście CCR (Central Contractor Registration) pozwala słupskiej spółce ubiegać się o projektowanie, wykonawstwo lub podwykonawstwo prac na zlecenie rządu i armii USA. Słupski ENBUD zajmuje się projektowaniem i wykonawstwem infrastruktury elektroenergetycznej i telekomunikacyjnej. Zatrudnia 125 osób. Ma swoje grupy robocze w Lęborku, Bytowie i Człuchowie. Są to specjaliści najwyższej klasy. To oni projektują farmy wiatrowe powstające m.in. w gminach Kobylnica i Potęgowo w powiecie słupskim. Takich firm jest w całej Polsce zaledwie pięć. Fachowcy z ENBUDU mają już za sobą realizację kilku międzynarodowych inwestycji, m.in. stacji transformatorowej w Wierzbicinie koło Słupska, do której energia płynie podmorskim kablem po dnie Bałtyku ze Szwecji. W ubiegłym roku słupska spółka podpisała umowę na eksploatację stacji AC/DC w szwedzkiej miejscowości Sterno.

Rejestracja ENBUD w systemie NATO pozwoli firmie poszerzyć swoją działalność i wejść na międzynarodowe rynki. – To dla nas wielka szansa. Pozwala nam na wyjście poza rynek lokalny – mówi **Robert Kujawski**, prezes ENBUDU. – Otwiera przed nami rynki całej Europy. Być może uda nam się dostać kontrakt na modernizację bazy wojskowej USA w Niemczech. Myślimy również o udziale w pracach przy ewentualnej budowie tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach.

Natomiast **Roman Pionkowski**, prezes ENERGI SA dodaje: – Mając bardzo specjalistyczny sprzęt i wysoko wykwalifikowaną kadrę będziemy rozsze-



Prezes Kujawski prezentuje tytuł „Solidnej firmy”, który zakład otrzymał po raz czwarty.

zać swoje usługi poza branżą energetyczną i rynek krajowy. To efekt realnych możliwości naszej grupy. Przykładem niech będą prowadzone przez nas prace pod napięciem na najwyższych napięciach. Jesteśmy jedną z nielicznych firm w kraju wykonujących takie usługi.

Leokadia Lubiniecka

Czy kiedyś będzie tak, że schroniska dla zwierząt opustoszeją? Staną się po prostu bezużyteczne? Na razie boksy z bezpańskimi zwierzętami są zapełnione i spoza krat spoglądają na ludzi smutne oczy.

Schroniskowa niedola

Słupskie schronisko przy ulicy Portowej zatrudnia siedmiu pracowników, w tym trzech pielęgniarzy i dwóch techników weterynarii. Placówka działa jako jednostka budżetowa Gminy Miejskiej Słupsk. Oprócz tego schronisko wspomagają liczni sponsorzy m.in. MORPOL i BAJCAR, dzięki którym kuchnia zyskała nowe okapy a budynek nowe okna. Bezpłatną pomoc niosą także wolontariusze. – *Są to osoby w różnym wieku, młodsze i starsze. Jeżeli chodzi o te młodsze, to warunkiem pomocy jest pisemna zgoda od rodziców* – mówi kierownik **Jerzy Szyszko**.

Tej zimy w schronisku jest ok. 140 psów i 20 kotów. – *W ciągu roku przez naszą placówkę przewija się ponad 700 psów* – podkreśla kierownik **J. Szyszko**. Są to psy, które strażnicy miejscy znajdują na ulicach, bądź przywożone przez mieszkańców miasta i okolicznych gmin, z którymi placówkę łączy umowa. Zwierzęta mają pełną opiekę weterynaryjną. Jeżeli właściciel nie zgłasza się po swojego pupila, to po siedmiu dniach staje się on własnością placówki.

W schronisku jest 70 bok-sów. Pomieszczenia te są ogrzewane, w dodatku pracownicy starają się zapewnić, w miarę możliwości ciepłe koce. Zwierzęta dostają gorą-

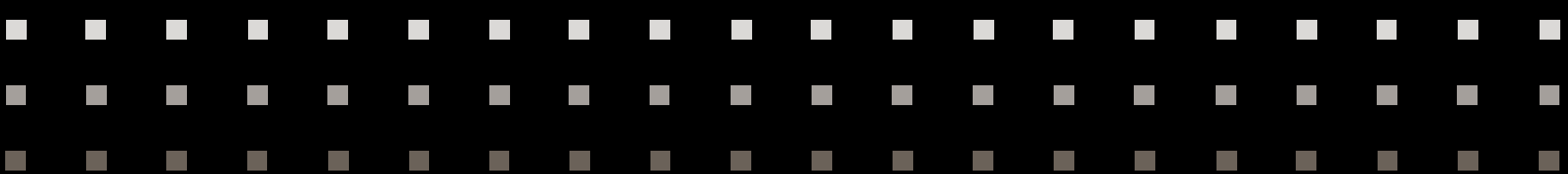


cą strawą z miejscowej kuchni. Pomagają w karmieniu także okoliczne firmy mięsne. Kotów jest dużo mniej, więc przeważnie karmione są suchą karmą, bądź karmą z puszek. Do słupskiej placówki trafiają też ptaki np. mewy i bociany. Te pierwsze, gdy odzyskają siły, zostają wypuszczone na wolność, natomiast bociany przekazywane są Technikum Leśnemu w Warcinie.

Tutaj powiedzenie „żyć jak pies z kotem”, traci negatywny wydźwięk. Psa i kota łączą ta sama historia i ten sam los. Zostali porzuceni i czekają na nowych, lepszych właścicieli.

Drodzy czytelnicy! Jeżeli jesteście zainteresowani adopcją kotka lub pieska, bądź chcecie pomóc w inny sposób, więcej informacji uzyskacie pod nr. tel: 0598422959 lub na stronie internetowej: www.schroniskosłupsk.pl możecie także dokonywać wpłat na rachunek bankowy: PEKAO SA O/Słupsk 55124037701110000 40685289.

(eMZet)



FLAIR



FLAIR • BYDGOSKIE MEBLE • ETAP-SOFA • TG • HF • IMS POZNAŃ



ZAPRASZAMY: poniedziałek-piątek - 11.00 - 19.00, soboty: 11.00 - 15.00



**Kobylnica
ul. Kolejowa 21
tel. 0 59 841 09 92**

NAJŁADNIEJSZY SALON NA POMORZU



Na styku różnych wibracji rozmowa z Ludomirem Franczakiem



O najnowszym projekcie specjalnym, pasji artystycznej, osiągnięciach i marzeniach z Ludomirem Franczakiem rozmawia Edyta Paszko.

Za film „Reading Polish” został pan nagrodzony. Czy uważa go pan za swój najlepszy projekt?

Jestem z niego zadowolony, choć nie uznaję go za najlepszy. Lubię projekty, w których główny zamysł rozwija się w trakcie jego realizacji. Tak właśnie było w przypadku ekspozycji „Trofea myśliwskie”, którą zaprezentowałem w toruńskiej Galerii Sztuki „Wozownia”. Wykonałem wówczas pokój myśliwski posługując się instalacją, malarstwem i filmem video. Inaczej było z „Reading Polish”. Przystępując do jego realizacji miałem konkretny pomysł i jasno wyznaczony cel tego, co chcę zrobić, więc w trakcie kręcenia już niewiele się zmieniło. Pokazałem po amatorsku czytane przez Niemców słowa autorstwa naszych polityków, wyrażające ich nieprzychylną do Niemiec oraz oddające istotę okresu tzw. IV RP. W ten sposób powstała swoista karykatura, dzięki której zrozumiałem, że świat polityki ma się zupełnie inaczej do naszego świata prywatnego.

Zajmuje się pan różnymi rodzajami sztuki? Co jest panu najbliższe?

W różnych momentach życia interesowałem się innymi rzeczami i staram się wykorzystywać nabyte doświadczenia, np. robiąc video do „emiter_franczak vs. poezja konkretna” wróciłem do projektu „Trofea myśliwskie”. Tam uszyłem z reklamówek

głowy zwierząt, natomiast w tej wizualizacji jej bohater przebrałem za foliowego jelenia. Obecnie bardzo dobrze czuję się w projekcie z Marcinem i na tym się koncentruję.

Skąd w pana twórczości tak silne zainteresowanie prostymi przedmiotami?

Nie lubię wydumanych pomysłów ani niebywale przemyślanych działań. Wolę koncentrować się na czymś prostszym i to zgłębiać. Dla mnie, jako artysty, jest to dużo bliższe i ciekawsze, niż np. sztuka konceptualna, gdy trzeba się przebić przez tony wytłumaczeń typu „co artysta chciał przez to powiedzieć”.

A jaki główny koncept ma ten najnowszy projekt?

Trudno mówić o jednoznacznym przekazie. Wyszliśmy z Marcinem od poezji konkretnej – jako formy i przenieśliśmy ową sztukę słowa na obraz i na muzykę. W warstwie wizualnej próbuję znaleźć ślady tej poezji konkretnej projektując np. blokowisko, którego elementem są tagi graffitiowe – ładne formalnie, a zarazem zawierające jakiś przekaz. Stanowi to dla mnie pewnego rodzaju przeniesienie w lata 20-te ubiegłego wieku, w to, co zostało już kiedyś przedstawione i wciąż pozostaje aktualne. Staramy się pokazać właśnie tę ciągłość podejmowanych wcześniej działań – posługujemy się nimi i przekładamy na język współczesny. Marcin

zaproponował mi współpracę nad poezją konkretną, z nim właściwie wiedziałem co to jest – że oprócz treści to też ładne wizualnie opracowania tekstu. Do tej pory używałem tej formy w swoich obrazach nieświadomie. Umieszczałem w nich teksty dziecięcych wyliczanek, bezwiednie nadając im w ten sposób konkretną formę graficzną.

Współpracował pan ze słupską grupą reggae – Wszystkie Wschody Słońca. Czy środki wyrazu młodych ludzi, np. hip-hop, reggae czy graffiti uważa pan za szczególnie interesujące?

Podczas pierwszego ich koncertu poprosili mnie, żebym na scenie zatańczył lub raczej wykonał performance taneczny – bo trudno to nazwać tańcem, co najwyżej takimi szamańskimi przytupami (śmiech). Byłem przebrany w strój zrobiony przeze mnie z foliowych worków na śmieci, do tego zmontowałem maskę w podobnym stylu. Spodobało się i w jedną trasę koncertową pojechaliśmy razem. To była fajna przygoda. Fascynują mnie głównie rzeczy świeże, które wnoszą coś nowego do mojego obrazu świata. We Wszystkich Wschodach Słońca podoba mi się to, że odtwarzają muzykę na bębnach, gitarach, posługując się sprzętem analogowym, który ja po prostu uwielbiam. W ten sposób uzyskali brzmienia, jakie większość dj-ów otrzymuje za pomocą kilku konsol

i maszyn do loopowania. Zawsze zwracam uwagę na projekty interdyscyplinarne ludzi, którzy lubią balansować na granicy różnych dziedzin artystycznych. To wszystko odbywa się na takim styku różnych wibracji i rozwija najbardziej.

Jakie są pana najbliższe plany artystyczne?

Teraz najważniejsze jest dla mnie wydanie DVD z materiałem „emiter_franczak vs. poezja konkretna”. Następny koncept wiąże się z planowanym pobytem w Budapeszcie. Mam tam do zrealizowania pewien projekt. Chciałbym włączyć w niego teatr lalkowy, projekcję na żywo oraz muzykę Marcina w taki sposób, aby przekształciło się to w nasz wspólny koncert.

Czy ma pan jakieś konkretne plany związane ze słupskimi ośrodkami kulturalnymi, np. Rondem?

Raczej nie mam. Darzę ten teatr szczególnym sentymentem, ponieważ założył go mój ojciec i w zasadzie dorastałem na jego deskach. Mam też wrażenie, że to miejsce dysponuje jakąś niezwykłą przestrzenią, klimatem dla przedstawianych sztuk. Tam prezentowałem mój pierwszy projekt z Emiterem – video do jego płyty „Sinus”. Myślę, że Rondo nadal będzie obecne w moich działaniach, podobnie jak Młodzieżowe Centrum Kultury. Wierzę, że to, co najlepsze, jest jeszcze przede mną.

Fot. Zbigniew Bielecki

Twórca poruszający się na wielu płaszczyznach sztuki: teatru (aktor, scenograf, reżyser), projektowania mody, designu, wizualizacji, grafiki, performance, malarstwa, instalacji przestrzennej. Słupszczanin, działający aktywnie jako animator kultury. Absolwent konserwacji i restauracji dzieł sztuki na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dwukrotny stypendysta Bornholms Hojskole-szkoły artystycznej w Danii. Od dziecka, za sprawą ojca-reżysera, związany ze Słupskim Ośrodkiem Teatralnym „Rondo”. Grał między innymi w spektaklach: „Ślepy”, „Wszczęść”, „Nadliczbowi ludzie” pokazywanych w Polsce, Portugalii, Danii, we Włoszech. Współpracował przy projektach interdyscyplinarnych, między innymi „panoptikon i wszystkie wschody słońca”. Podczas koncertów grupy „Ewa Braun” prezentowane były jego obrazy „Electromovement”. Wraz z żoną zajmuje się projektowaniem ubrań (głównie t-shirtów), będących reakcją na bieżące wydarzenia i sytuacje społeczne za pomocą szablonów graffiti. Ekspozował swoje prace m. in. w kwaterze głównej Czerwonego Krzyża w Genewie i w Poznaniu z wystawą pt. „Bo dla mnie w malarstwie najbardziej liczy się kolor”.

W słupskim kinie „Rejs” można było zobaczyć jego najnowszy projekt specjalny, zrealizowany wspólnie z Emiterem – Marcinem Dymiterem – „emiter_franczak vs. poezja konkretna”. To eksperymentalna forma dźwiękowo – filmowa, w której obraz i muzyka tworzone są na żywo. Po występie wyświetlony został krótkometrażowy film „Reading Polish” jego autorstwa, nagrodzony na międzynarodowym festiwalu krótkich filmów „Euroshorts” 2007 w Warszawie w kategorii najlepszy film eksperymentalny. Oba wydarzenia zainaugurowały słupski festiwal filmów animowanych i studenckich etiud filmowych „Film na obrzeżach”.

Zostało niewiele czasu
żeby kupić Hondę w specjalnej ofercie
modeli z roku 2007.



Jazz

City

Civic

FR-V

CR-V

Accord

Pozostało już niewiele czasu, aby skorzystać ze specjalnej oferty Hondy na modele z roku 2007! Do wybranych modeli otrzymać w prezencie dowolne akcesoria o wartości do 4500 zł, wysokiej klasy opony zimowe, pakiet ubezpieczeń lub wysoki rabat. Przyjdź do salonu i zapytaj o szczegóły oferty.

Średnie zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla modeli Honda z silnikiem benzynowym wynosi od 4,6 do 9,0l/100km, emisja CO₂ od 109 do 213g/km.

HONDA
The Power of Dreams

igmar

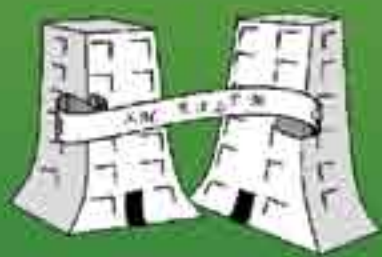
76-200 Słupsk
ul. Szczecińska 58
tel. 0 59 845 21 11
e-mail: igmar@honda.pl
www.igmar.com.pl

Komfort i wygoda w Twoim zasięgu

- Szybkie i sprawne działanie spółdzielni mieszkaniowej "Razem"
- Dynamicznie rozwijające się miejsce, pozostające enklawą spokoju
- W apartamentach dwupoziomowych dwa balkony i taras widokowy
- Możliwość doboru wykończenia w cenie apartamentu
- Rewitalizacja istniejących już budynków
- Apartamenty wyposażone w wysokiej klasy sprzęt sanitarny, panele podłogowe, glazury, terakoty oraz w drzwi firmy Porta
- Trzy place zabaw dla najmłodszych
- Duży parking
- Otoczenie domków jednorodzinnych, gwarantujące przyjazną okolicę



KB Kredyt Bank
**Preferencyjne
warunki
kredytów**



Spółdzielnia Mieszkaniowa "Razem"
Słupsk. ul. Hubalczyków 14
tel. 059 842 16 97
www.smrazem.pl



Bakteria grasuje w żołądku

Rozmowa z gastrologiem Januszem Grzybowskiem, dyrektorem Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Falc” w Ustce

Kiedys wrzody żołądka i dwunastnicy postrzegane były jako skutek błędów dietetycznych, nerwowego stylu życia, nadużywania alkoholu albo nikotyny. Teraz wiadomo, że powoduje je bakteria.

– Jest to *Helicobacter pylori*. Wiemy o tym od około dwudziestu lat.

Czym jest ten wrzód?

– To kraterowe zagłębienie, zwykle mniejsze, niż 2 centymetry. Najczęściej bywa umiejscowione w błonie śluzowej wyściełającej od wewnątrz żołądek, dwunastnicę i dolny odcinek przełyku.

Jakie są objawy choroby wrzodowej?

– Niektórzy ludzie w ogóle nie odczuwają żadnych dolegliwości. Inni czują tak zwane bóle głodowe albo uczucie pieczenia lub palenia w żołądku. Te bóle pojawiają się najczęściej między posiłkami albo w środku nocy. Charakterystyczne dla wrzodów dwunastnicy jest ustępowanie bólu po zje-

dzeniu nawet niewielkiego posiłku.

Jak rozpoznaje się chorobę wrzodową?

– Kiedys były to badania radiologiczne, ale od pewnego czasu najskuteczniejszą metodą jest gastroskopia. Polega ona na wprowadzeniu do przewodu pokarmowego endoskopu umożliwiającego obejrzenie zmian chorobowych oraz na jednoczesnym pobraniu do badania próbki zmienionych tkanek. Umożliwia to między innymi wykrycie bakterii *Helicobacter pylori*.

Co jest najczęściej przyczyną choroby wrzodowej?

– Niektóre wrzody są wynikiem nadmiernej produkcji przez organizm substancji, które trawią białko: kwas solny i enzym zwany pepsyną. W części przypadków wrzody mogą powstawać w wyniku długotrwałego przyjmowania leków, m. in. polopiryny lub środków pochodnych. Do niedawna uważano, że czynnikami powodującymi wrzo-

dy są stres, palenie, alkohol, ostre przyprawy do potraw. Choć mogą one przyczyniać się do rozwoju choroby, to wiadomo, że jej głównym sprawcą jest bakteria. Ma ona unikalne właściwości do przeżycia w ekstremalnie niekorzystnych warunkach w żołądku i dwunastnicy. *Helicobacter pylori* jest obecna u ponad 80 procent pacjentów cierpiących na chorobę wrzodową dwunastnicy i żołądka.

A w jaki sposób ta bakteria powoduje powstawanie wrzodów?

– Tego jeszcze, niestety, nie wiemy. Szacuje się, że u około 30 procent populacji w wieku do 30 lat wykrywa się *Helicobacter pylori*, a w późniejszym wieku odsetek ten jest jeszcze większy. Wiadomo, że nie każdy z zarażonych choruje na chorobę wrzodową, choć u zdecydowanej większości rozwija się różnego stopnia zapalenie błony śluzowej żołądka. Te zależności wymagają jeszcze dalszych badań.



Czym leczy się obecnie chorobę wrzodową?

– Ponieważ wiemy, że wywołuje ją bakteria, stosujemy odpowiednie antybiotyki. Leczenie trwa około dwóch tygodni. Nie zalecam polecanych kiedyś długotrwałych terapii, polegających na stosowaniu drastycznych diet i łagodzących ból środków. Radzę natomiast, aby w przypadku bólów brzucha lub żołądka, krwawiących lub czarnych stolców, nudności, wymiotów, natychmiast zgłosić się do lekarza.

Rozmawiała:

**Leokadia Lubiniecka
Fot. Bartosz Arszyski**

To warto wiedzieć

Trzy do czterech razy więcej wrzodów powstaje w dwunastnicy, niż w żołądku. Średnio trzy razy częściej od kobiet na wrzody dwunastnicy chorują mężczyźni, w przypadku żołądka zapadalność jest podobna. Stwierdzono, że owrzodzenie dwunastnicy występuje częściej u osób z grupą krwi „O”.

U ludzi niezakażonych bakterią najczęstszą przyczyną wrzodów jest palenie papierosów, zaburzenia hormonalne oraz stosowanie medykamentów z grupy niesteroidowych leków przeciwzapalnych. Należą do nich między innymi: aspiryna, diklofenak, indometacyna, ibuprofen, naproksen, ketoprofen.

Czym jest gastroskopia?

Gastroskopia jest najskuteczniejszą metodą diagnostyczną wykrywania wrzodów żołądka i dwunastnicy. Pozwala na obejrzenie przełyku, żołądka i dwunastnicy od środka. Gastroskop jest giętkim optyczno-elektronicznym przyrządem z włókien szklanych. Jest zakończony mikrokamerą, która przekazuje obraz do monitora. Za pomocą gastroskopu można też pobrać wycinki do badania. Doświadczony gastrolog wykonuje badanie w ciągu półtorej - dwóch minut.

(LL)

USŁUGI MEDYCZNE

Świadczymy usługi w zakresie:

- podstawowej opieki zdrowotnej
 - poradni pediatrycznej
 - poradni stomatologicznej
 - diagnostyki obrazowej Rtg i USG
 - diagnostyki laboratoryjnej
- Holter EKG (wykonywanie badań także odpłatnie)
- poradni specjalistycznych:
 - diabetologii
 - dermatologii
 - laryngologii
 - chirurgii ogólnej
- poradni ortopedycznej
 - neurologii
 - urologii
 - kardiologii
- ginekologii i położnictwa
 - okulistyki
- reumatologicznej (NFZ i prywatna)
- Poradnia Medycyny Pracy
- Pracownia protetyczna i ortodontyczna (prywatna)

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

**Powiatowy Obwód Lecznictwa Ogólnego
Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej
(dawna Przychodnia Kolejowa)**

**Przychodnia czynna jest codziennie
w godz. 7.00 - 18.00.**

**Słupsk, ul. Wileńska 30
tel. 0 59 842 40 31- 32**

**Nasi pacjenci mają zapewnioną
całodobową opiekę medyczną
w dni powszednie oraz
w niedziele i święta
w godz. 18.00 - 7.00
w przychodniach lekarskich:
przy ul. Tuwima 37
i ul. 11 Listopada 7.**



ZAPRASZAMY

POLO do prywatyzacji

Prawdopodobnie do końca tego roku Powiatowy Obwód Lecznictwa Ogólnego w Słupsku zostanie przekształcony z publicznego w niepubliczny zakład opieki zdrowotnej. Uchwałę otwierającą drogę do prywatyzacji podjęli na lutowej sesji powiatowi radni.

– Od wielu lat jestem zwolennikiem prywatyzacji podstawowej opieki zdrowotnej oraz ambulatoryjnej specjalistycznej – nie kryje Kazimierz Czyż, dyrektor POLO. – Jestem przekonany, że pacjent będzie lepiej obsługiwany i to bez żadnych dodatkowych opłat. Wszystkie przychodnie w powiecie słupskim, w Koszalinie czy Gdańsku są sprywatyzowane i nie słysząc żadnych skarg ze strony tamtejszych pacjentów – przekonuje dyrektor.

Pomysł ma jednak nie tylko zwolenników. Populiści boją się utraty wpływu na „swoją” przychodnię, dlatego krytykują projekt. Starosta słupski Sławomir Ziemianowicz popiera projekt przekształcenia POLO w spółkę prawa handlowego. Dodaje, że powiat, jako organ założycielski, wniosłby do spółki obecny majątek POLO. – Przedmiotem działalności spółki byłoby nadal udzielanie świadczeń medycznych i promocja zdrowia – mówi.

W nowej strukturze organizacyjnej powiat nie ponosiłby odpowiedzialności za długi spółki, mógłby dokonywać obrotu prawnego jej akcjami lub udziałami.

Obecnie przekształcenie możliwe jest w drodze kosztownej likwidacji, lecz rząd zapowiada zmianę przepisów. Na tę nowelizację liczą i powiatowi radni, i dyrekcja POLO. Dlatego chcą z ostatecznymi decyzjami jeszcze poczekać.

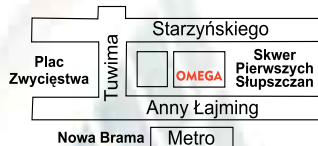
A co na te zamiary załoga POLO? Dyrektor Czyż twierdzi, że jest „za”. – Załozdę należy się przy przekształceniu niezły kęs w postaci co najmniej 15 procent udziałów – mówi. – Byłaby to również forma rekompensaty za koszty, jakie ponosili pracownicy przy wyprowadzaniu zakładu z długów. Obecnie w POLO zatrudnione są 23 osoby na etatach i 10 na kontraktach. (LL)



Doktor Kazimierz Czyż mierzy ciśnienie swojej pacjentce

"OMEGA" Biuro Nieruchomości

76-200 Słupsk, ul. Starzyńskiego 11
tel. 059 841 44 20, tel. kom. 0 601 65 45 72
e-mail: omega@nieruchomosci.slupsk.pl
www.nieruchomosci.slupsk.pl



świadczy usługi w zakresie:

obrotu nieruchomościami - wyceny nieruchomości, maszyn i urządzeń

do sprzedaży oferujemy między innymi:

- Atrakcyjny budynek w Ustce o funkcji pensjonatowo-mieszkalnej
- Nowy dom mieszkalny o pow. 96 m² na trasie Słupsk-Ustka
- Dom mieszkalny oraz budynek letni oddalone 5 km od Słupska
- Dom mieszkalny w Zagórzyczkach, gm. Damnica
- Atrakcyjną nieruchomość w centrum Słupska z możliwością adaptacji na lokale mieszkalne
- Gospodarstwo uprawy jodły kaukaskiej i świerku kłującego o pow. 47 h
- Ośrodek z restauracją w Rowach
- Ośrodek wypoczynkowy w Jarosławcu
- Obiekt gastronomiczny na promenadzie w Ustce

Wszystko dla GASTRONOMII

AS-KOM

- PRODUKCJA
- SKUP I SPRZEDAŻ
- NOWE I UŻYWANE
- GWARANCJA I SERWIS

76-200 Słupsk, ul. Kilińskiego 26
tel. (059) 842 87 28, fax (059) 842 87 29
e-mail: biuro@gaskom.pl

HURTOWNIA STALI

"RZEMIOSŁO" SPÓŁDZIELNIA
Słupsk, ul. Przemysłowa 19a
tel. 0 59 841 11 66, 606 107 301

ROK ZAŁ. 1959 czynna od 7.00 do 16.00, w soboty od 7.00 do 13.00

● **WYROBY HUTNICZE** ● **ELEMENTY KUTE** ●

miejsce na Twoją reklamę

Przy wjeździe do Kobylnicy od strony Miastka posiadam wolne miejsce na działce, gdzie można umieścić reklamę. **tel. 0 608 113 612**



ZAPRASZA NA CODZIENNE ZAKUPY !!!

Słupsk, Mostnika 2, Dmowskiego 8
Ustka, Pl. Wolności 9

PROMOCJA ZIMOWA**STIHL MS 170**

TERAZ ZA

699,-

Oferta ważna do wyczerpania zapasów

**STIHL MS 170**

30,1 cm³, 3,9 kg
1,3 KW/1,8 KM
prowadnica: 35 cm



**CENTRUM
NARZĘDZI**

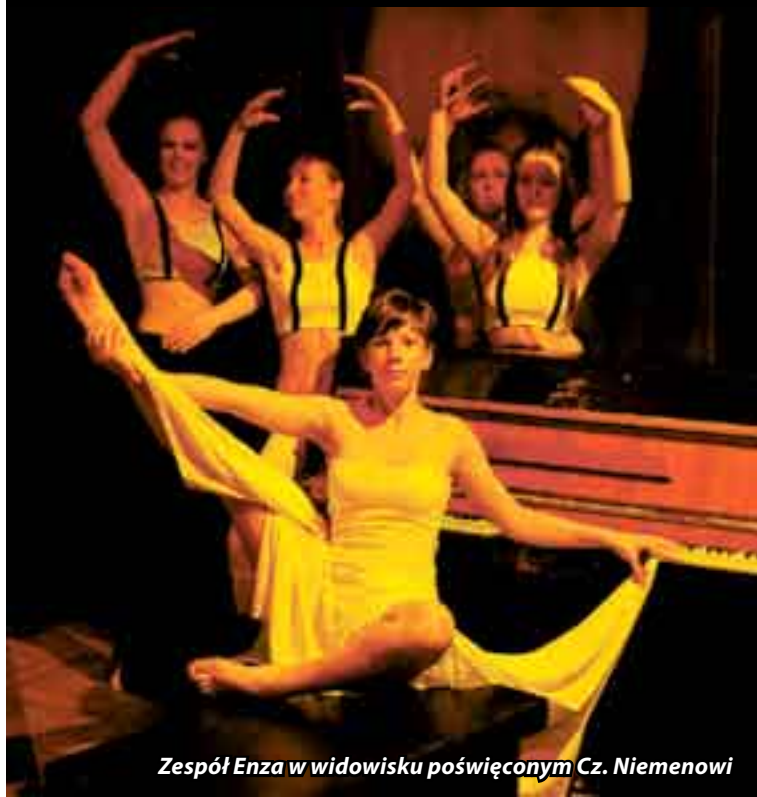
Kneblewski

Słupsk, ul. Grottera 17d
tel. 0 59 841 79 90, fax 0 59 843 73 41
e-mail: biuro@kneblewski.com.pl, www.kneblewski.pl

Nr 1 na świecie **STIHL®**

Taniec z sukcesami

triumpf słupskiego zespołu tanecznego „Enza”



Zespół Enza w widowisku poświęconym Cz. Niemenowi

Zespół tańca Enza z Młodzieżowego Centrum Kultury w Słupsku odniósł wielki sukces, zdobywając w kategorii „taniec współczesny” pierwsze miejsce na Międzynarodowym Przeglądzie Tanecznym „Karnawał 2008”, który odbył się w Białymstoku. O historii zespołu, drodze do zwycięstwa oraz różnicach między tańcem współczesnym a nowoczesnym z choreografem Enzy: Gabriellą Keller – Janus rozmawia Mateusz Włodarski.

Od jak dawna istnieje zespół Enza?

Powstał pięć lat temu w Gminnym Ośrodku Kultury w Kusowie. Od trzech lat działa natomiast w Młodzieżowym Centrum Kultury w Słupsku. Tworzy go dziesięć dziewczyn w wieku od czternastu do osiemnastu lat. Już w pierwszym roku działalności otrzymałyśmy wyróżnienie na przeglądzie wojewódzkim. Przez następne pięć lat zdobywałyśmy w ramach przeglądu w Kobylnicy różne wyróżnienia i nagrody. W zeszłym roku zajęłyśmy pierwsze miejsce na konkursie międzywojewódzkim. Właśnie wtedy stwierdziłam, że dziewczyny po tych pięciu latach są już na tyle dobre technicznie, że możemy wyjechać gdzieś dalej. Wystąpiłyśmy więc na ogólnopolskim festiwalu tańca współczesnego w Bydgoszczy, zdobywając pierwsze miejsce. Muszę przyznać, że był to dla nas szok, bo wygrałyśmy z bardzo dobrymi zespołami. Dwa tygodnie później w Lęborku na przeglądzie tańca nowoczesnego wystąpiłyśmy w kategorii „inne formy” i ponownie zajęłyśmy pierwsze miejsce. Tam dostałyśmy zaproszenie na międzynarodowy przegląd w Białymstoku.

Jak wyglądał „Karnawał 2008”?

Udział brało 75 zespołów z różnych krajów. W tańcu współczesnym z podziałem na kategorie wiekowe występowało dwadzieścia zespołów. Konkurencja była naprawdę spora. Był na przy-

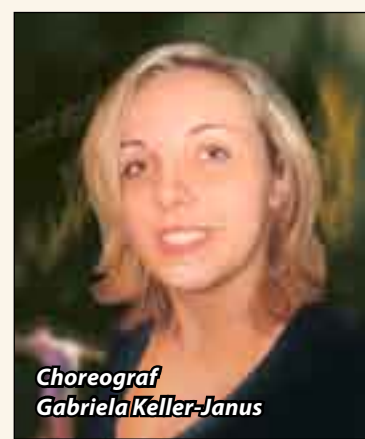
kład bardzo dobry zespół z Łodzi, z którym ja sama walczyłam jako dziecko. Zawsze myślałam o nim jako o kwintesencji tańca współczesnego. Dlatego gdy zobaczyłam, że to my przeszliśmy dalej, wiedziałam że jest dobrze. Powiedziałam dziewczynom, że dostaniemy przynajmniej wyróżnienie. Okazało się jednak, że zajęłyśmy pierwsze miejsce. Dziewczyny płakały z radości, a ja razem z nimi.

Co złożyło się na tak wielki sukces zespołu?

Moim zdaniem wielki wpływ miało to, że pokazałyśmy coś innego, niż wszyscy. Wygrałyśmy głównie dzięki układowi „Płaszcz”. W tańcu tym jest też poezja, którą specjalnie dla nas napisał mój kolega, a drugi wyrecytował. Było więc w tym wszystkim także dużo teatru. Oczywiście dziewczęta tańczyły wspaniale, były doskonałe technicznie. Jury też było doskonałe. W jego skład wchodził sędzia, który tańczył w Śląskim Teatrze Tańca i tancerka z Francji. Skład był bardzo kompetentny. Dostałyśmy tę nagrodę nie z dobrego serca, a naprawdę zasłużyłyśmy.

Jakie plany na przyszłość ma Enza?

Planujemy wystawić spektakl w teatrze. Chciałabym, by służyło to szczytnemu celowi, by udało się dzięki temu zebrać pieniądze na przykład na jakieś chore dziecko, by nie była to tylko sztuka dla sztuki, ale również sztuka dla



Choreograf
Gabriela Keller-Janus

czegoś dobrego. Chodzi przede wszystkim o dziewczyny, żeby wiedziały, że mogą pomóc komuś poprzez to, co robią.

Niestety ograniczają nas pieniądze. Dobry zespół tańca powinien często jeździć na warsztaty. Chciałabym, by dziewczyny poświęciły u innego choreografa i nauczyły się przez to innego spojrzenia, ale to niestety kosztuje. Szukamy więc sponsora i jeśli ktoś chciałby pomagać nam, byłobyśmy szczęśliwe.

Jakie są różnice pomiędzy tańcem współczesnym a nowoczesnym?

Taniec nowoczesny kojarzy się głównie z hip – hopem czy funky. To raczej taniec teledyskowy. Współczesny natomiast opiera się głównie na klasycie.

Taniec współczesny daje możliwość wyrażenia siebie, pozwala pokazać coś, czego człowiek nie widzi. Nowoczesny jest bardziej formą zabawy.

Fot. Archiwum zespołu

Kobiety w roli głównej

W minioną niedzielę rozpoczęły się XIII Konfrontacje Sztuki Kobiecej. Stało się już tradycją, że organizowane są one w okolicy Dnia Kobiet. Podobnie jak tradycją jest przygotowanie i realizowanie Konfrontacji przez Państwową Filharmonię „Sinfonia Baltica”.

Już pierwsze prezentacje sceniczne i plastyczne pozwalają określić poziom tej imprezy jako wysoki. – Nie jestem zwolenniczką performance’u, ale na pokaz Ewy Świdzińskiej poszłam ze zwykłej ciekawości – mówi słupszczanka Tatiana Łomińska, od lat sympatyzująca z Konfrontacjami. – Najważniejsze, że się nie zawiodłam. Przyznam jednak, że w zrozumieniu tej sztuki pomogła mi wystawa przygotowana przez performerkę. To był dobry pomysł organizacyjny.

Z dużym zainteresowaniem słupszczanie czekali na monodram Urszuli Szydlik-Zielonki, zatytułowany „Nie tylko dla siebie”. Oczekiwania podyktowane były tym, że występowała aktorka dobrze znana miejscowej publiczności ze sceny Państwowego Teatru Lalki „Tęcza” i ze spektakli prowadzonego przez siebie od 10 lat Teatryku

„Władca Lalek”. Niektórzy pamiętali także jej pierwszy udział (przed 5 laty) w Konfrontacjach, kiedy to zaprezentowała spektakl kabaretowy „Nie tylko dla mężczyzn”. – Tak się składa, że miałem możliwość obejrzenia obu przedstawień i gdyby przyszło mi wybierać, to chyba wskazałbym na ten sprzed pięciu lat. Może dlatego, że materia jest niezwykle delikatna, intymna, taka typowo kobieca. A może tylko ja jestem taki gruboskórny, bo mojej małżonce spektakl się bardzo podobał – podsumowuje swoje wrażenia Wiesław Markiewicz, nauczyciel słupskiego gimnazjum.

Nie brakowało natomiast humoru w kolejnych spektaklach. Najpierw Justyna Sieńczyłło zaprezentowała się w one-woman show „Mój dzikus”, komedii według tekstu Emiliana Kamińskiego i Jana Jakuba Należytego. Gwiazdą kolejnego dnia była Katarzyna Skrzynecka, która wystąpiła w towarzystwie Anny Oberc, Piotra Gąsowskiego i Jakuba Przebindowskiego w spektaklu „Scena dla dorosłych czyli Sztuka kochania” Zbigniewa Książka. – Gwiazdy na scenie zawsze są ozdobą imprezy – twierdzi Adam Kochan, stu-

dent Akademii Pedagogicznej w Słupsku. – Nie wiem, co takiego jest w atmosferze słupskiego teatru – a może publiczności – ale odnoszę wrażenie, że nawet uznane osobowości polskiej sceny dają tutaj z siebie wszystko. Ciekawe, bo Sztukę kochania oglądałem już w Warszawie



Urszula Szydlik-Zielonka

i tam – moim zdaniem – wrażenie było gorsze.

A co nas czeka jeszcze? Jak przystało na Dzień Kobiet, to panowie przygotowali paniom artystyczny prezent. Poza festiwalem, 8 marca o godz. 17:00 rozpocznie się Koncert trzech

tenorów – Michał Musioł, Adam Sobierajski i Witold Wrona zaśpiewają pieśni popularne i wielkie przeboje operetkowe solo, w duetach i na trzy głosy.

Kolejnego dnia na scenie rozbłyśnie gwiazda Barbary Krafftówny. O godz. 18. wystąpi ona w monodramie „Błękitny

zobaczy jej słabej. Marlena Dietrich nie jest sentymalna, nie rozpamiętuje przeszłości, nie traktuje siebie samej jak gwiazdy, nie wspomina Hollywood.

Natomiast 11 marca o godz. 11. i 19. Nina Repetowska wystąpi w monodramie „Geniale frau – rzecz o Gabrieli Zapolskiej”. – Po raz pierwszy spektakl grany w ramach Konfrontacji Sztuki Kobiecej proponujemy również młodzieży szkolnej. Niezaprzeczalne walory artystyczne i edukacyjne tego monodramu skłoniły nas do tego, aby przybliżyć postać wybitnej dramatopisarki Gabrieli Zapolskiej, znanej z obiegowych szkolnych notatek, pogłębioną o wiadomości, jakich nie było dane nam poznać – podkreśla Joanna Kubacka, główna organizatorka Konfrontacji.

Na zakończenie, 14 marca o godz. 19 wystąpią Kaja i Justyna Danczowskie w Koncercie rodzinnym. Będzie to znakomita okazja do wysłuchania gry jednej z najbardziej znanych polskich skrzypaczek i jej równie utalentowanej córki. Paniom będzie towarzyszył na wiolonczeli Bartosz Koziak i orkiestra Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” pod batutą Bohdana Jarmołowicza. (hrk)



Czarni wciąż w grze

Zwycięstwo Energi Czarnych Słupsk z Polonią Warszawa poprawiło humory nie tylko kibicom. Bardzo rozmowny na konferencji prasowej był trener zespołu Igor Griszczuk. W innym humorze – niż zwykle – opuszczał halę sportową prezes Andrzej Twardowski.

Zwycięstwo ucieszyło wszystkich, wszak przez większość tego pojedynku ton grze nadawali goście. Gdyby jednak nie sensacyjna końcówka pojedynku ze stołeczną drużyną zakończona celnym rzutem za „trzy” Mantasa Cesnauskisa, klimat byłby w drużynie nie do pozazdroszczenia. Tymczasem dwa punkty sprawiły, że zespół znalazł się na ósmym miejscu w tabeli i wszystko wskazuje, że podopieczni trenera Igora Griszczuka zapewnili sobie udział w pre-playoffach. W czasie gdy „Zbliżenia” będą w druku, zespół Czarnych stoczy bardzo ważny pojedynek z Polpharmą Starogard Gdański. Zwycięstwo nad tym zespołem przypieczętuje grę Czarnych w pre-playoff nawet z siódmego miejsca. Jednak trzeba wziąć pod uwagę to,

że zespół ze Starogardu gra na własnym parkiecie i również jak tlenowi potrzebuje punktów. Po meczu z Polpharmą Czarni w 23 serii spotkań będą pauzować. Po przerwie zespół czekają jeszcze trzy spotkania: ze Śląskiem Wrocław w Słupsku (15 marzec), z Polpakiem Świecie na wyjeździe (26 marzec) oraz pojedynek 29 marca z Basketem Kwidzyn w Słupsku.

(rym)



Mantas Cesnauskis

O medal pod koszem

Drużyna juniorów starszych Czarnych Słupsk walczy o jeden z medali Mistrzostw Polski w koszykówce w tej kategorii wiekowej.

Słupski zespół chcąc dobrać do wąskiego finału musi pokonać swoich przeciwników grupowych - Polonię Warszawa, Pyrę Poznań i Kotwicę Ko-

łobrzeg, a następnie pokonać innego przeciwnika z grupy A. Jeżeli Czarni osiągną cel, to dzisiaj (7 bm.) zmierzą się o jeden z medali. (mar)



Jan Huruk ze Słupska. Jego najlepszy czas (2:10:07)

O przepustki do Pekinu

Za sprawą znakomitego maratończyka Jana Huruka, lekkoatlety „Gryfa” Słupsk nasz kraj miał swojego biegacza w olimpijskim biegu maratońskim. Było to jednak dawno, w 1992 roku w Barcelonie, gdzie Janek uplasował się na 7 miejscu. Za miesiąc w Dębnie polscy maratończycy będą szukać szans na olimpijską nominację. Dotychczas miejsce w ekipie na igrzyska wywalczył tylko jeden zawodnik Arkadiusz Sowa z Oleśniczanki Oleśnica, który w Berlinie przebiegł ten morderczy dystans w czasie 2:12:46. W Dębnie 13 kwietnia nie zabraknie również biegaczy z naszego regionu. Na mi-

strzostwa Polski wybierają się Artur Pelo ze Słupska i Radosław Dudycz z Kołczygłowa. Limit czasowy to 2 godziny i 15 minut, gdyż taki wyznaczył Polski Związek Lekkiej Atletyki.

Na maraton do Dębna wybiera się ponadto spora grupa maratończyków-amatorów z klubu biegacza „Tupot” Ustka. Mistrzostwa Polski będą zarazem mistrzostwami Polski policjantów w maratonie. Warto wiedzieć, że rekord Polski w maratonie należy do Grzegorza Gajdusa (2:09:23), a rekord świata do Etiopczyka Haile Gebreselassie (2:04:26).

(rym)

Fot. Ryszard Mazur



Już piłkarska wiosna!

Jeszcze tylko kilka dni i piłkarze klasy okręgowej i czwartej ligi wybiegną na boiska. Kibicować będziemy m.in. drużynom Gryfa 95 Słupsk (IV liga) i Jantara Ustka (klasa okręgowa). Oba zespoły za swój cel postawiły awans do wyższych klas piłkarskich. Czy to im się uda przekonamy się za kilka miesięcy.

Bój o awans nie będzie łatwy, ale dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Gryf 95 w IV lidze Pomorza plasuje się na 10 miejscu w tabeli mając do prowadzącego w rozgrywkach Bałtyku Gdynia 13 punktów straty. Jest to sporo, ale wszystko zależy od przygotowań słupskiej drużyny, która najprawdopodobniej w pierwszym pojedynku rundy wiosennej wybiegnie zupełnie w innym składzie niż jesienią. Zespół pod opieką trenera Wojciecha Polakowskiego do rozgrywek przygotowywał się solidnie. Sporo rozgrywał spotkań towarzyskich. Od kilku lat po raz pierwszy słupscy futboliści trenowali na zgrupowaniu. Zatem nie powinno być źle.

W klasie okręgowej na pierwszym miejscu po rundzie jesiennej znajduje się Pogon Lębork, zaś na drugim Jantar Ustka. Lęborzanie osiągnę-

li nad Jantarem 11-punktową przewagę. Tym samym tak Gryf 95 jak i Jantar będą musieli sporo włożyć wysiłku w pogoń za rywalami. W Jantarze nastąpiła zmiana prezesa klubu. Funkcję tę od Ryszarda Kowalskiego przejął Henryk Pelczar. Były prezes będzie piastował funkcję dyrektora klubu. Czy to cokolwiek zmieni w klubie, trudno przewidzieć. Faktem jest, że nowego prezesa klubu czeka sporo pracy. Za jakiś czas nastąpi przekazanie miastu obiektów sportowych, którymi dotychczas administrował klub.

W pierwszych pojedynkach rundy wiosennej sezonu 2007-2008 Gryf 95 się zmierzy: 15 marca z Brdą Przechlewo w Przechlewie, 22 marca z Gryfem Wejherowo w Słupsku, 29 marca z Olimpią Sztum w Sztumie, 5 kwietnia z Lechią II Gdańsk w Słupsku, 9 kwietnia Murkam



Najsukuteczniejszy piłkarz Jantara Ustka Krzysztof Pijanski (czarny strój).

Przodkowo – Gryf 95 w Przodkowie (mecz zaległy).

W pierwszych pojedynkach rundy wiosennej Jantar Ustka spotka się: 15/16 marca z Pogonią Lębork w Ustce, 22 marca z Karolem w Pępulinie, 29/30 marca z MKS Debrzno w Ustce, 5/6 kwietnia z Dębem Kusowo w Ustce.

(rym)

Fot. Ryszard Mazur

Wybieramy najlepszego koszykarza lutego drużyny Czarnych

Nie będziemy Wam nikogo narzucać, wybierzcie go sami, wskażcie tego najlepszego. Na wypełnione kupony czekamy do końca każdego miesiąca.

Szczegóły na naszej stronie www.zblizenia.pl. Wpisując nazwisko nie zapomnijcie podać własnego. Wśród uczestników wylosujemy nagrody. **Głosujemy do końca lutego.**

Adres redakcji:

**Redakcja „Zbliżenia”,
76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 1/2.**



KUPON KONKURSOWY

Zawodnik lutego

ORGANIZATORZY KONKURSU:



Imię

Nazwisko

Adres (ew. e-mail, nr tel.) (Dane do wiadomości redakcji)

Sukcesy na matach



Na najwyższym podium wagi 32 kg stoi Tomasz Błoński. III miejsce zajął Jakub Konecki.

W lutym w Jezierzycach odbyły się eliminacje judoków z regionu pomorskiego do Pucharu Polski Juniorów młodszych oraz młodzieżowców. Ogółem w zawodach wzięło udział 312 zawodników z 4 województw. Bardzo dobrze zaprezentowali się judocy z Gryfa Słupsk, którzy wywalczyli 5 kwalifikacji. Najlepiej walczył **Roman Błoński** (60 kg - jun. mł.), który - wygrywając wszystkie walki, w tym cztery przed czasem - wywalczył 1 miejsce w swojej wadze. Eliminacje zakończyły się sukcesem również dla **Rafała Błońskiego** (46 kg) oraz **Arkadiusza Kaziora** (55 kg), którzy w swoich kategoriach wagowych zajęli 2 miejsca, nieznacznie przegrywając na punkty swoje walki finałowe. Turniej finałowy Pucharu Polski juniorów młodszych odbędzie się w Czechowicach Dziedzicach 28.03.2008 r. W eliminacjach w kategorii młodzieżowej Słupsk reprezentowali przede wszystkim juniorzy. Bar-

dzo dobrze pod względem technicznym i taktycznym swoje walki rozgrywał **Jacek Mackus** (60 kg) i wywalczył 1 miejsce. W walce finałowej spotkał się z byłym Gryfitą Sebastianem Przybyszem (obecnie AZS AWFIS, uczeń Liceum Sportowego w Gdańsku). Obaj judocy wywalczyli kwalifikacje. Ponadto 3 miejsce w kategorii powyżej 100 kg zajął **Kamil Kurdej** i mimo że walczył z dużo cięższymi rywalami pokazał charakter i wolę walki. Obaj judocy będą reprezentować Słupsk w Pucharze Polski, który odbędzie się 8 marca w Gdańsku. Za tydzień słupscy judocy mają kolejny start. Tym razem eliminacje odbędą się w kategorii juniorów.

Szkoleniem w STS „Gryf-3” Słupsk zajmują się **Irena Waszkinel** oraz **Lidiusz Kazior**, którzy przy okazji zapraszają wszystkich chętnych na treningi judo.

(JK)

Fot. autor

Niskie loty

Tylko 218 cm potrzebował **Sylwester Bednarek** z Łodzi aby wygrać konkurs skoków wzwyż, który odbył się w Słupsku. Jeden ze sponsorów wymyślił, że kto skoczy 238 cm w nagrodę dostanie samochód Renault. Cóż, stawiając tak wysoko poprzecz-

kę śmiało ów ofiarodawca mógł ufundować nawet dom lub jeszcze coś cenniejszego. W Polsce przynajmniej na razie nie ma skoczka, który byłby w stanie pokonać tę wysokość. Rekord Polski wynosi właśnie 238 cm i należy do **Artura Partyki**. (rym)

DZIEŃ PO DNIU NISKIE CENY

Wertykulator elektryczny EVC 100

- moc 1000 W
- szerokość robocza 30 cm

KOSZ W ZESTAWIE

533-

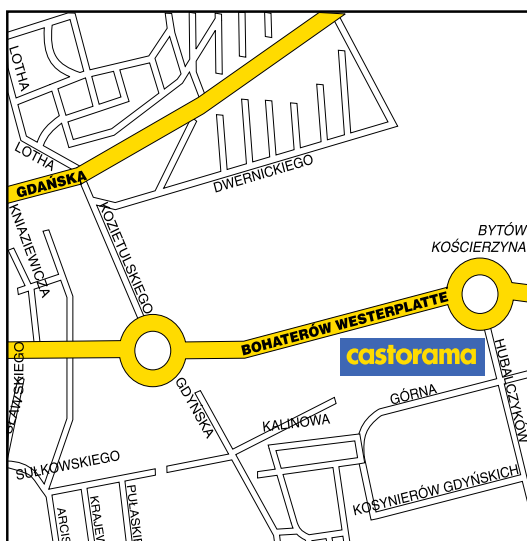
TWÓJ FUNDAMENT FINANSOWY



DARMOWY KREDYT NAWET DO 54 DNI



Oferta ważna do wyczerpania zapasu.



castorama

Budujesz Remontujesz Urządzasz

ZAPRASZAMY: Pon. - Pt. 7.00 - 21.00; Sob. 8.30 - 20.00; Nd. - 10.00 - 19.00

Słupsk, ul Hubalczyków 2, tel. (0-59) 84 70 100, fax (0-59) 84 70 200

www.castorama.com.pl